Nr. 416. Rok XXVI. Lwów, niedziela 18 września 1921. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie . . M. 250
z dwukrotną dostawą M. 300
Na prowincji
z przesyłką pocztową M. 300
Za granicą . . . . M. 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 20 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz. na 1-szej stronie 180 Mk. Za 1 wiersz w kronice 120 Mk. Po kronice 90 Mk. Za 1 słowo drobne 8 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak nadesł. Cała str. 20.000 M. Pół str. 10.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 60.000 M. w porannem wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". **Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.**

Minusy zagraniczne.

—o—

Gdyby jakimś cudem dyplomatycznym można było sprawić aby zagranica i jej przedstawiciele w naszej stolicy zechcieli zamknąć oczy i uszy na rozgrywający się dramat przesilenia rządowego, gdyby charakteru i przebiegu jego pilnie nie obserwowali i nie donosili o nim w raportach swym rządom, gdyby wreszcie można było spowodować odłożenie rozstrzygania sprawy śląskiej i wileńskiej do czasu, w którym utworzony zostanie -- jak już dzisiaj wątpić prawie niemożna — gorszy od ostatniego rząd, w każdym jednak razie coś, co znowu będzie nosiło miano rządu — ileż mniej mielibyśmy powodów do martwienia się smutnym wewnętrznym stanem Rzeczypospolitej...

Ostatecznie przesilenia rządowe są zjawiskiem politycznie normalnem nawet w państwach i mocarstwach najlepiej wewnętrznie skonsolidowanych pod jednym koniecznym warunkiem: że od zewnątrz nie grozi im żadne poważne niebezpieczeństwo, że poza ich granicami nierozstrzygają się sprawy, które są bezpośrednio z ich istotnymi interesami związane i że od faktu a jeszcze więcej charakteru, przebiegu i rozwiązania takiego przesilenia ściśle może być uzależniony sposób rozstrzygnięcia owych spraw.

Niestety! Ani owego „cudu" dyplomatycznego nie sprawimy, ani przesilenia obecnego normalnem zjawiskiem nazwać nie możemy.

Przesilenie rządowe swoją drogą a sprawy śląska i wileńska swoją, dosłownie „swoją" drogą, gdyż tak Sejm nieczynny z powodu przesilenia jak i rząd „in statu demissionis" a więc niepewny ni dnia, ni godziny, w której przyjdzie mu przelać agendy w ręce swego nieznanego jeszcze następcy — nie może i „nie ma czasu" w gorączce personalnych kombinacji poświęcać dostatecznej uwagi i wysiłków sprawom państwa, poza jego granicami rozstrzyganym. Rozstrzygają je obcy bez nas, co najwyżej ze współudziałem obecnego dyktatora, upełnomocnionego w zakresie niemal wszystkich naszych bolączek zagranicznych... p. Askenazego.

Sprawa śląska wskutek przekazania jej przez Radę Najwyższą Lidze Narodów, odbywa istną „podróż naokoło świata". Przekazana bowiem przez Radę Ligi do zbadania rzeczowego komisji 4-ech, złożonej z Belga, Hiszpana, Chińczyka i Brazyljanina, przechodzi obecnie z rąk tego egzotycznego synhedrjonu do powołanej przezeń jeszcze jednej, nowej komisji ekspertów, złożonej z członków znowu innych narodów i państw. Gdy ta nowa, jeszcze niewybrana komisja ekspertów zbada na miejscu, tj. na Śląsku stan sprawy, wówczas złoży swój raport komisji 4-ech. Raport ten będzie badany przez komisję 4-ech, poczem komisja ta przedstawi swoje wnioski o nim Radzie Ligi Narodów. Rada Ligi Narodów przekaże swą opinję o tych wnioskach plenarnemu zebraniu Ligi Narodów; to zaś przeprowadzi uchwałę w sprawie śląskiej i uchwałę tę jako wykonane zadanie odda Radzie Najwyższej. Rada Najwyższa— jak twierdzi dobrze poinformowany p. Smogorzewski — przekaże tę uchwałę ...nowej komisji, która dopiero rozpocznie badanie życia ludności tak polskiej jak niemieckiej na Górnym Śląsku.

Sprawa wileńska przechodzi obecnie przez dziwnie tajemnicze matactwa. Jak wiadomo pierwszy projekt Hymansa z czerwca tego roku został — wbrew opinji społeczeństwa, Sejmu i Wileńszczyzny — przyjęty przez rząd polski jako podstawa do dyskusji. Rząd kowieński jednak odrzucił ten projekt. Obecnie p. Hymans zignorowawszy zgodę rządu polskiego na dyskusję nad własnym swym projektem najwidoczniej pod presją Kowna a przedewszystkiem i niewątpliwie jego możnych protektorów anonimowych, wystąpił nagle z drugim projektem. Ten drugi projekt idący jeszcze dalej w uwzględnieniu pretensji Kowna, został oczywiście przyjęty przez rząd litowski, który rozzuchwalony niebywałem powodzeniem swej dyplomacji, wystąpił onegdaj z nowemi żądaniami, w których niezna już granic i miary. Żąda więc już nietylko Wilna ale i... Grodna dla siebie, wprowadzenia języka litewskiego jako oficjalnego w Wileńszczyźnie, niezgadza się na przekazywanie wspólnych spraw zagr., delegacjom obu sejmów itd.

Taki jest stan sprawy wileńskiej. Naród, Sejm, Wileńszczyzna po stokroć i tysiąckroć żądała wcielenia ziemi Mickiewicza do Polski. Partja wojenna federacyjna sponiewierała najohydniej te żądania. Dzisiaj przeżywa tragiczne skutki swego obłędu. Już bowiem nierealnym staje się nawet 1szy projekt Hymansa, który i u federalistów spotkał się z ostrą krytyką. Mała dla nas pociecha w tem, że p. Askenazy niezgodził się na dyskusję nad 2-gim projektem Hymansa. Wileńszczyzna zdaje się być definitywnie dla Rzeczypospolitej stracona. Pełnię odpowiedzialności za to, co się stanie z Wilnem, ponosi tylko i tylko Belweder.

A stosunek do państw nadbałtyckich? Niestety, obrzydliwe samochwalstwo p. Dąbskiego i wesoły szczęk biesiadnych kielichów na bankiecie polsko-finlandzkim w Warszawie, niemue neutralizuje przemówienie łotewskiego prez. min. p. Mejerowicza w Kownie, zaprzeczające łączności państw nadbałtyckich z Polską i odżegnywujące się od wojennych pomysłów Belwederu. Dokonywujący sie w tej chwili związek ekonomiczny państw nadbałtyckich z Litwą i Rosją włącznie bez Polski, tranzyto bezpośrednie Niemiec z Rosją — oto najnowszy obfity zaiste plon naszej polityki zagr., kontrasygnowanej przy ul. Miodowej a poczętej i inspirowanej w Belwederze.

Stosunek Rzplitej do Rosji sowieckiej po ratyfikowaniu traktatu ryskiego zamiast układać się w pojednawczym duchu sąsiedzkiego porozumienia i pokojowej stabilizacji, staje się z dniem każdym coraz bardziej naprężonym a po aferze mistyfikatorskiej p. Mysłowskiego może się stać wręcz zapalnym. Sowiety ryją w dalszym ciągu pod nami szeroko rozłożonemi (przeważnie rękami żydowskiemi) minami propagandy komunistycznej, publicznie stwierdzają w „Izwiestjach", „iż niewykonają postanowień traktatu ryskiego w sprawie zwrotu Polsce złota i lokomotyw, ponieważ nieposiadają gwarancji, czy Polska nieużyje zwrotów rosyjskich w przyszłości przeciw Rosji. W dalszym ciągu walczymy z Rosją notami, a wartość zawartego pokoju z dniem każdym staje się coraz bardziej iluzoryczną.

Jeśli do wiązanki tych faktów dodamy tajemniczą ekskursję p. Petlury z Tarnowa do Kamieńca Podolskiego (kto pomógł mu tam wyjechać?...), jeśli uwierzyć można w złowieszczą zapowiedź rokowań bezpośrednich z Berlinem w sprawie śląskiej daną przez p. Dąbskiego dziennikarzom warszawskim, jeśli zastanowimy się nad charakterystycznem milczeniem od dłuższego czasu w sprawie tak chwalebnie nawiązanego porozumienia polsko-czeskiego, jeśli zapytamy, jakie znaczenie mieć może coraz natarczywsza ingerencja p. Roberta Cecil'a w Genewie w sprawy polskie, tłómaczona zapomocą niezbyt wytwornych okrzyków, iż „spór o Wilno to jest prawdziwy skandal europejski, z którym raz wreszcie trzeba skończyć" — to i otrzymamy obraz minusów w polityce zagranicznej, które zsumowane z minusami przesileniowej choroby rządowej, goryczą i troską ciężką duszę napawają.

Na takiem tle jakże aktualne stają się rewelacje p. Muret w „Journal des Debats" o owym tajemniczym delegacie jednego z mocarstw ententy, który powróciwszy z oficjalnej misji z Niemiec i Szwecji oświadczył: „Staje się widocznem, iż Polska nie jest państwem żywotnem, na horyzoncie politycznym pojawia się kwestja nowego podziału Polski, która nieutrzyma się z chwilą, gdy państwa z któremi sąsiaduje odzyskają swe stanowisko".

Józef Rudnicki.

Granica polsko-czeska definitywnie wytknięta.

Praga. (PAT.) Cz. B. pr. ogłasza oficjalnie komunikat, że prace komisji delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i Orawie zostały ostatecznie zakończone i definitywna granica na Śląsku Cieszyńskim i Orawie ustalona. Komisja rozgraniczająca odbyła ogółem 17 posiedzeń. Patrole wojskowe obu państw zostały zaciągnięte na linji granicznej oznaczonej słupami.

Bawarja zerwała rokowania z Berlinem.

Berlin. (PAT) Poselstwo bawarskie donosi, że rząd bawarski nie jest w możności prowadznia dalszych rokowań z Berlinem.

Nauen. (PAT) Francuski rząd wojskowy na terytorjum nadreńskiem nałożył znaczne kary za odbycie niedozwolonych manifestacji.

W kołach Ligi projekt Sforzy zyskuje zwolenników.

Genewa. (EE.) W kołach Ligi Narodów zyskuje coraz więcej zwolenników projekt rozwiązania sprawy Górnego Śląska podyktowany przez Sforzę.

Genewa. (PAT.) Havas. Przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia Rady Ligi było sprawozdanie wysokiego komisarza woln. m. Gdańska w sprawie obrony wolnego miasta, ustawa o ulgach i otrzymywaniu obywateistwa Gdańska, sprawa przystani okrętów wojennych polskich w porcie gdańskim. Na posiedzeniu tem wygłosił również obszerny referat gen. Hacking, oparty na ponownych badanjach. Apelacja Gdańska przeciw przyznaniu Polsce kolei gdańskich, będzie miała prawdopodobnie ten skutek, że Gdańsk będzie miał zabezpieczone swoje interesy w Radzie portowej i w zarządzie kolej.

Z Górnego Śląska.

Bytom. (EE.) Napływają tu w dalszym ciągu posiłki Orgeschu. Niemcy planują przeprowadzenie cichej okupacji Górnego Śląska.

Bytom. (EE.) Powrót uchodźców górnośląskich do powiatów opolskiego, strzeleckiego jest uniemożliwiony z powodu terroru niemieckiego.

Bytom. (PAT.) Według doniesień z Opola, na G. Śląsku zjawiają się coraz liczniej komuniści. Komisja międzysojusznicza w Opolu przyszła do przekonania, że komuniści nie pochodzą z Polski, ale z Niemiec i w sprawie tej wysłała protest do Berlina.

Bytom. (EE.) Zarząd centralny górnośląskiego związku Kółek rolniczych wysłał do Genewy protest z powodu mylnego zapatrywania L. George'a na sprawę górnośląską, oraz grożące Polsce nieprzychylne dla niej rozstrzygnięcie tej sprawy. Zarząd oświadcza, że polscy rolnicy G. Śląska w imieniu których przemawia chcą należeć do Polski.

Bytom. (EE) Do Opola przybyły z Kolonji dwa bataljony angielskie.

Przegląd polityczny

SAMOBÓJSTWO RZĄDU.

W „Czasie“ czytamy:

Przesilenia gabinetowe w Polsce zaczynają nabierać pewnego stałego, sobie tylko właściwego charakteru. Pierwszą ich cechą jest to, że bezpośrednią przyczyną ustąpienia rządu bywa przesyt nierządzeniem (rząd u nas bowiem nie rządzi). Rząd szarpany i to najczęściej osobiście, mówi sobie w pewnej chwili: „mam tego dosyć“ i podaje się do dymisji. Nie przypominamy sobie, aby jakikolwiek nasz gabinet ustąpił wskutek prawdziwej scysji z sejmem i to rozegranej na jego niekorzyść, aby więc upadł po jakimś zasadniczem głosowaniu, po jakiemś programowem zwycięstwie opozycji. Takich scysji u nas nie bywa, bo i nie bywa rządów z własnym, ostro rysującym się programem, któryby starały się przeprowadzić i z którymby stały lub — upadały. I ostatni upadek gabinetu p. Witosa dokonał się w powyżej scharakteryzowany sposób: p. Witos — choć zdawało się, że ma nerwy jak postronki — znużył się dźwiganiem odpowiedzialności bez możności istotnego „rządzenia“ i w pewnej chwili dość niespodziewanie — bo po zwycięstwie odniesionem w Komisji — rzucił ten ciężar na ziemię. Są samobójstwa z powodu „znużenia życiem“, są i takie same dymisje.

„ZAMASKOWANA WOJNA Z POLSKĄ“.

„Times'y“ omawiając stosunki polsko-sowieckie piszą, że są one w obecnej chwili mocno naprężone, czego dowodzą noty, kursujące między obu rządami. Cziczerin w jednej ze swych not wyraża przekonanie, że wszelkie dysputy nad wykonaniem warunków traktatu ryskiego ustaną, skoro nastąpi wymiana dyplomatycznych reprezentantów.

„Cziczerin — piszą „Times'y“ — jedynie dlatego w nocie swej o tem wspomina, ponieważ Sowiety pragną jaknajprędzej mieć swe poselstwo w Warszawie. Karachan jest tam już od przeszło miesiąca, i używa wszystkich sił, aby doprowadzić do wygnania Sawinkowa z Polski“.

„Wykonanie warunków traktatu odłożono na bok i jest zupełnie jasnem, że Bolszewicy nie mają zamiaru wypełnienia ich. Trudności i tarcia nietylko nie zostały usunięte, lecz przeciwnie wzrosły“.

„Times'y“ omawiają następnie zwrot własności polskiej przez Rosję, którego to warunku rząd sowietów zupełnie nie wypełnia. Sprzedaje on i niszczy różne maszyny wywiezione z Polski, o których zwrot chodzi Polakom w pierwszym rzędzie. „Pieniądze uzyskane ze sprzedaży oddają sowiety polskim komunistom — innemi słowy, na propagandę przeciw rządowi polskiemu“.

„Jak już powyżej wspomnieliśmy — czytamy dalej w „Times'ach“ — jednem z gorących pragnień bolszewickich, jest wydalenie Sawinkowa z Polski. Gdy rząd polski zaofiarował swą pomoc w akcji przeciw głodowi w Rosji, pierwsza odpowiedź komisarjatu sowieckiego brzmiała, iż Polska dostąpi tego zaszczytu wtedy dopiero, kiedy wygna ze swych granic Sawinkowa“.

„W międzyczasie polscy komuniści w Rosji, robią wszystko, co leży w ich mocy, aby wywołać w Polsce rewolucję. Ruch strajkowy finansowany jest z Moskwy a doradcza organizacja do Sowietów, pod przewodnictwem Trockiego uchwaliła prowadzenie nieoficjalne, krytej wojny z sąsiadującymi krajami, nie wyłączając Polski. Jednym z poszczególnych punktów programu tej zamaskowanej wojny, jest znajdująca się w Moskwie lista wybitnych członków polskiego rządu, którzy mają być zgładzeni ze świata“.

„Polacy nie wiedzą, jaką taktykę obrać z bolszewikami. Ogólnie przyjęty, dyplomatyczny sposób porozumiewania się, nie robi na sowietach wrażenia. Karachan poczynił gołosłowne obietnice, a oświadczenie dane przez niego okazało się bezpodstawnem“.

„Dyskutowano w Warszawie nad odwołaniem polskiego posła z Moskwy. Taki drażliwy krok nie wiele by pomógł gdyż Polacy pragną nawiązania normalnych stosunków z swoimi sąsiadami, a przez zerwanie węzłów dyplomatycznych, kwestja polskiej granicy wschodniej znowu zostałaby zawieszona w powietrzu, tak, jak to było przed podpisaniem traktatu pokojowego“.

PRZYGOTOWANIE DO ZŁYCH WIEŚCI.

Znakomity publicysta francuski p. Jerzy Bienaime wygłosił wczoraj w Warszawie bardzo interesujący i poważny wykład o stanie sprawy Śląska Górnego. Prelegent, dobrze znający stosunki, a nasz wypróbowany przyjaciel ostrzega nas i przygotowuje, że wynik sądu Ligi Narodów może być zły. Wyjaśnia przytem, że Francja zrobiła wszystko, co mogła.

KŁAJPEDA JAKO WOLNE MIASTO.

Ze sfer poinformowanych „Czas“ otrzymuje następujące wiadomości:

Miasto Kłajpeda, jak wiadomo, jest pod zarządem francuskim. Wysoki komisarz Kłajpedy odpowiedzialny jest przed Radą ambasadorów. Obecnie jest nim b. prefekt francuski, p. Petisme, następca jenerała Odry. W Kłajpedzie stoi garnizon z kilku batalionów francuskich strzelców alpejskich. Kłajpeda ma swoją Radę stanu, w której zasiadają członkowie obrani jeszcze podczas wyborów do przedparlamentu niemieckiego w r. 1919. Rada stanu jest całkowicie niemiecką, nie ma tu ani jednego przedstawiciela ludności litewskiej. Natomiast obecnie „dyrektorem kraju“ został mianowany przez wysokiego komisarza p. Steputas, Litwin, co wpłynęło na znaczne pogorszenie stosunków pomiędzy Litwinami a Niemcami.

Wśród mieszkańców miasta najsilniej się objawia ruch, dążący do utworzenia z Kłajpedy wolnego obszaru na wzór Gdańska. W końcu czerwca została tutaj uchwalona przez zgromadzenie ludowe rezolucja, która zawiera następujące życzenie ludności: Aby nastąpiło uznanie Kłajpedy jako wolnego miasta, pod opieką jednego z państw ententy. Mieszkańcy Kłajpedy są przeciwni włączeniu tego miasta do Litwy lub Polski, lecz życzą sobie sąsiedzkich stosunków z temi państwami oraz zawarcia układów handlowych. Polsce, Niemcom, Litwie i Łotwie chcą zabezpieczyć całkowitą swobodę kolejowego tranzyta przez terytorjum Kłajpedy. Port w Kłajpedzie powinien być uznany za wolny.

Kilka zestawień.

Przyczynek do rozwiązania wielu politycznych zagadek.

Że Niemcy chcą się utrzymać przy Polskim Śląsku — to zrozumiałe. Lecz kto popycha do pomagania im w tem Anglję, Włochy?

Z „Chicago Observer“.

Było to w 1723 r., w roku w którym James Anderson drukował z polecenia Wielkiego Wschodu pierwszy raz jego konstytucję.

Po gorących debatach, więcej, bo po starciach, jakie miały miejsce wśród członków Wielkiego Wschodu, przeszedł do jego konstytucji, w liczbie zasadniczych, paragraf, w którym było powiedziane, że do Wielkiego Wschodu nie mogą być przyjmowani wyznawcy niechrześcijańskich wyznań.

Ponieważ w czasie, o którym mowa, o przyjmowaniu do Wielkiego Wschodu wyznawców innych niechrześcijańskich wyznań, oprócz żydów, objektywnie nie mogło być mowy, przeto było oczywistem, że paragraf, o jakim wyżej wspomniano, był wymierzony przeciwko udziałowi w Wielkim Wschodzie żydów.

We Francji przeszedł do statutu Wielkiego Wschodu paragraf, eliminujący wyznawców niechrześcijańskich wyznań, w 1743 r. W Niemczech — w 1783 r.

— — — — — — — — — — — — —

Było to w końcu 18-go i początkach 19-go wieku.

Do frankfurckiej loży Wielkiego Wschodu weszli żydzi. Weszła żydowska t. zw. wielka finansjera. Weszli poeci Auerbach i Boerne.

Wielki Związek Eklektyczny niemieckich lóż Wielkiego Wschodu wniósł, wskutek tego, do najwyższego londyńskiego Wielkiego Wschodu swój protest. Zażądał rozwiązania frankfurckiej loży na zasadzie angielskiej konstytucji z 1723 r., potwierdzonej niemieckim statutem z 1783 r.

Po trwającej wiele lat walce Wielki Wschód londyński protest Związku Eklektycznego odrzucił. Frankfurcką lożę z jej żydowską finansjerą uznał za prawidłowo uformowaną.

Wskutek tego Związek Eklektyczny w 1823 r. oddzielił się i zerwał stosunki z londyńskim Wielkim Wschodem.

W 1830 r. Związek Eklektyczny upadł. Rozwiązał się. W ten sposób loże centralnej Europy mechanicznie powróciły do swojej londyńskiej macierzy, która sprzeniewierzyła się angielskiej konstytucji z 1723 r. (potwierdzonej w 1738 r.) i francuskiemu i niemieckiemu statutom z 1743 i 1783 r.

Poczynając też od 1823 r. weszli na całym obszarze świata, do wszystkich lóż Wielkiego Wschodu, tłumnie — jakby na komendę — żydzi.

— — — — — — — — — — — — —

Dobroczynny, humanitarny, do końca pierwszej ćwierci 19-go wieku, wpływ Wielkiego Wschodu na wszystkie państwowe organizacje świata nie ulega wątpliwości.

Poczynając od drugiej ćwierci 19-go wieku sytuacja się zmienia. Wielki Wschód w pewnych kierunkach się deprawuje.

Wskutek tego powstaje w Europie, wśród najświetlejszych jej kół, a nawet wśród niektórych kół samego Wielkiego Wschodu, skryta opozycja przeciwko tajnym jego wszechświatowym wpływom i takiejże wszechświatowej tajnej akcji.

Inaczej rzecz się ma w szorstkiej Ameryce. Tam powstaje już w 1820 r. jawna opozycja przeciwko tajnym wpływom i tajnej akcji Wielkiego Wschodu.

Tworzą się w 1826 r. „vigilance committees“, powstaje polityczna partja „antymasońska“, łączy się ona na New Jorskich gubernatorskich wyborach z partją „nacjonalno-republikańską“ w jedną partję „Wigów“ i wystawia hasło, żądające pozbawienia członków lóż Wielkiego Wschodu politycznych i obywatelskich praw.

Od tej chwili samo przebywanie w tajnych ložach Wielkiego Wschodu czyni się dla członków zaatlantyckich lóż, wśród szorstkich yankesów, niebezpiecznem.

Członkowie też tajnych lóż zaatlantyckich Wielkiego Wschodu tłumnie z lóż swoich uciekają.

W 1820 r. odnosi partja „wigów“ zwycięstwo na New Jorskich gubernatorskich wyborach. Odnosi, wreszcie w 1832 r. zwycięstwo na waszyngtońskich wyborach prezydenckich. Trwa, jednak, jej przewaga nad jej przeciwnikiem, lat tylko pare.

I już po tych paru latach, w przeciągu których tłumnie weszła do zaatlantyckiego Wielkiego Wschodu zaatlantycka żydowska finansjera, Wielki Wschód zaatlantycki tryumfuje w Stanach Zjednoczonych nad partją „Wigów“, która w końcu dezorganizuje się i umiera.

— — — — — — — — — — — — —

Wpływ Wielkiego Wschodu na ogólną politykę wszechświatową czyni się osobliwie silnym w drugiej połowie 19-go wieku.

Robi się tak silnym, że poczynając od 1870 r. na naczelne polityczne stanowiska w Londynie, Paryżu, Rzymie etc. etc. wysuwają się przeważnie tylko ludzie, którzy są forytowani przez Wielki Wschód.

Ludzie, którzy przez Wielki Wschód forytowani nie są, a pomimo tego wysuwają się na naczelne polityczne stanowiska, szybko zazwyczaj bywają z politycznej awansceny świata zmiatani.

Jeden ze sposobów, w jaki to bywa dokonywane, jest prawie szablonowy.

Z wychodzących na kuli ziemskiej 21 tysięcy polityczno-społecznych dzienników, 15 tysięcy systematycznie przemilcza o dodatniej działalności tych ludzi.

W pewnych zaś, specyficznych razach, jakby na komendę drukuje o nich to, co w sposób wulgarny streścićby można w jednem słowie: dureń. O przeciwnikach zaś ich drukuje codziennie to, co streścićby można w jednem słowie: genjusz.

I sprawa szybko w myśl „wtajemniczonego“ (nie należy utożsamiać z „niewtajemniczonym“) Wielkiego Wschodu bywa załatwiana.

— — — — — — — — — — — — —

W 1897 r. do kółka, które grupowało się w Rosji około W. Sołowjewa, przeniknęły materjały, rzucające światło na nowożytny stosunek żydostwa do nowożytnego (nie należy utożsamiać ze stanowiskiem) Wielkiego Wschodu.

Przeniknęły wiadomości, że Wielki Wschód, opanowany przez międzynarodowych żydów, przewiduje upadek niemieckiego imperjum na okres czasu około 1913—15 r. upadek rosyjskiego imperjum niezwłocznie potem.

Przeniknęły wiadomości, że nad programem przyszłego urządzenia Niemiec i Rosji, po upadku imperjalistycznej ich formy, pracują „wtajemniczone“ koła nowożytnego Wielkiego Wschodu.

I że rolę głównego wykonawcy, będącego w mowie programu — o innych wykonawcach tu przemilczam — wspomniane wyżej koła chcą podsunąć imperjum brytyjskiemu. Temu imperjum brytyjskiemu, które pozostanie nietkniętem w dzisiejszych swoich podstawach, dopóki roli swojej nie spełni.

A urządzeniem jego — jak również pozostałych romańskich, skandynawskich i innych państw i krajów — zajmą się koła „wtajemniczonego“ Wielkiego Wschodu, łącznie z „Comite Permanent Universel“ (Liga Narodów) dopiero po wykonaniu przez Brytyjskie imperjum podsuniętego mu niemiecko-rosyjskiego programu.

Reagował W. Sołowjew, jeden z najprzenikliwszych myślicieli 19-go w., na powyższe wiadomości, jakie nim wstrząsnęły — swoją „Powieścią o Antychryście“.

Od 1897 r. minął duży kęs czasu.

To, co w samem nawet kółku W. Sołowjewa uważane było za niezasługującą na uwagę fantazję, co zrodziło w tem kółku pewne — po opublikowaniu „Powieści“ — uprzedzenia względem W. Sołowjewa, co przez 15, wreszcie, tysięcy dzienników świata, jeżeli nie, było przemilczane, to było ośmieszone — w pierwszej połowie urzeczywistniło się co do joty.

— — — — — — — — — — — — —

Czy niniejsza akcja mającego w najbliższym czasie spowinowacić się z Rotszyldami, Dawida Lloyd George'a, Rathenau'a, Bronsteina, czy akcja Curzonów, Bonomich, Torretów, Leninów — czy akcja setek „wtajemniczonych“ wykonawców i tysięcy niewtajemniczonych marjonetek Wielkiego Wschodu doprowadzi do urzeczywistnienia drugiej połowy tego programu?

Niech czytelnik sam syntetyczny wywód z powyższego krótkiego analitycznego szkicu akcji „wtajemniczonego“ Wielkiego Wschodu — wreszcie z tego, co się na około niego dzieje — sobie wyprowadzi.

I. Krzyżanowski.

420on

Jeszcze tylko krótki czas wyświetla kinoteatr L E W epokowego filmu osnutego na tle walk sierpn. p. t.: CUD NAD WISŁĄ

Pod hasłem niepodzielności Górnego Śląska.

(Korespondencja własna).

Bytom, 15 września.

Z chwilą, kiedy sprawa górnośląska przekazana została Radzie Ligi Narodów, Niemcy rozwinęli nową intenzywną agitację za niepodzielnością terenu plebiscytowego i przyłączeniem go naturalnie w całości do Niemiec. Rozwinęli zaś tę akcję zwłaszcza wtedy, kiedy przewodniczący Rady hr. Ishi, powiedział na pierwszem zebraniu Rady w sprawie G. Śląska, **iż kwestja ta, jego zdaniem, nie jest tak skomplikowana, gdy się ją traktuje jako całość!**

Niemcy poprowadzili nową swą robotę w dwóch kierunkach:

1. za przyłączeniem niepodzielnego G. Śląska do Niemiec, i ew.

2. za utworzeniem z terenu plebiscytowego neutralnego państwa pod władzą Ligi Narodów.

O drugiej akcji, prowadzonej pod nową firmą „Jedności górnośląskiej“, napiszę osobno. Tu natomiast pragnę przedstawić agitację za przyłączeniem niepodzielnego G. Śląska przy Niemczech, pomimo wyników plebiscytu i mimo wyraźnego brzmienia odnośnego punktu Traktatu Wersalskiego, który przewiduje podział G. Śląska.

Podstępem i terrorem zaczęli Niemcy zbierać podpisy za pozostawieniem przy Niemczech tych gmin powiatów zachodnich i północnych, które przy plebiscycie oświadczyły się za Polską. Wiadomo, że w powiecie oleskim, przypłaciło wielu Polaków życiem odmowę pod tę rezolucję. Inteligencję polską w tym powiecie chcieli wziąć podstępem. Mianowicie namawiano ją, by ze względu na to, iż odłączenie powiatu oleskiego od obwodu przemysłowego spowoduje ruinę powiatu, gdyż prawie z każdej rodziny włościańskiej pracuje ktoś w okręgu przemysłowym, oświadczyła się za koniecznością niepodzielności i przyczyniła się do wydelegowania także przedstawicieli polskich do reprezentantów ententy w Berlinie, aby im tę konieczność niepodzielności przedstawić.

Na to spotkali się z odpowiedzią ironiczną, iż ponieważ dla Polaków jazda do Berlina jest obecnie niebezpieczna, a przedstawiciele ententy urzędują także w Warszawie, możnaby pojechać do nich i rezolucję im przedłożyć. Ponieważ zaś okręg przemysłowy oświadczył się w większości swej za Polską, a dalszy związek powiatu oleskiego z tym obwodem jest konieczny, wniosek z tego jest bardzo jasny!

Oczywiście Niemcy nie skorzystali z tej propozycji, natomiast postarali się o rzekomych reprezentantów polskich z ludności wiejskiej, zabrali ich do Berlina i na cały świat, a zwłaszcza w kierunku Genewy roztrąbili, iż i Polacy powiatu oleskiego domagają się pozostania przy Niemczech. Nawet w powiatach pszczyńskim i rybnickim postarano się o podpisy „gmin“ za przyłączeniem do Niemiec. Ponieważ żaden zarząd gminny nie dał podpisu pod tę deklarację, a mimo to jakieś podpisy do Berlina i Genewy posłano, ciekawe było, co to były za podpisy? I okazało się, że różni agitatorzy niemieccy z tych powiatów, nauczycieli, leśniczowie, poczciarze itp., którzy w czasie powstania uciekli do Niemiec i dotąd tam przebywają, jako „Fluechtlingi“ stamtąd w imieniu „swoich“ gmin wystosowali „żądanie“ do Rady Ligi Narodów. Niech będzie jaki chce, byle był podpis!

Prócz tej agitacji w stronę ententy, **Niemcy nie zaniedbali odpowiedniej akcji w stronę Polski, a przedewszystkiem pod adresem polityków polskich.**

Chodzi im o przekonanie miarodajnych czynników polskich, że **dla Polski będzie lepiej ekonomicznie** gdy G. Śląsk pozostanie przy Niemczech, bo Niemcy udzielą jej wtedy daleko idącej pomocy gospodarczej. A także dla żywiołu polskiego na G. Śląsku będzie korzystniej, gdy pozostanie w obiecanem przez rząd niemieckim górnośląskim „Bundesstacie“ **w większości polskiej.** Przy podziale zaś kraju, Polacy zostaliby w tem państewku Rzeszy zmajoryzowani przez Niemców i wogóle utworzenie tego państewka wtedy byłoby problematyczne, gdyż zależne ono jest od osobnego jeszcze plebiscytu nad tą kwestją, a wątpliwem jest, czy większość niemiecka oświadczy się za „Bundesstaatem“.

Dla agitacji takiej między Polakami, wydają Niemcy od niedawna **„Głos Górnośląski“**, wydawany w Bytomiu, jednak bez podania nazwiska wydawcy, redaktora i drukarni. Czcionki jednak przypominają drukarnię „Katolika“. Czasopismo to, wychodzące nieregularnie w formie ósemki, jest pisane doskonałą polszczyzną; niektóre artykuły nie wskazują na tłumaczenie, ale na oryginały i to oryginały dobrego stylisty polskiego. Wiadomo zaś, że polszczyzna Nieborowskiego i Ulityki i im podobnych renegatów wykazywała rażące germanizmy.

Wiadomo mi, że istnieją w Bytomiu Polacy i to o znanych nazwiskach, którzy nie życzą sobie połączenia G. Śląska z Polską. Wiadomo mi też, że jeden z nich niedawno w Warszawie w pewnych sferach politycznych wskazywał na konieczność niepodzielności G. Śląska, a to li tylko w intresie polskim — i wiadomo mi też, że kiedy wrócił do Bytomia i oznajmił „przyjacielowi“, że w Warszawie liczą się z tem, iż w razie podziału G. Śląska Bytom może nie przypaść do Polski, obaj byli z tego bardzo zadowoleni, ciesząc się, iż nadal żyć będą „w uporządkowanych stosunkach państwowych“. Nie zawadzi naturalnie tym panom pomimo tego z tytułu ich pochodzenia polskiego i dobrych znajomości w Warszawie, Poznaniu i Krakowie, zrobić od czasu do czasu w Polsce dobry, miljonowy interes! Politykę swą prowadzą oczywiście w dobrej wierze, uważając siebie jako pomost do porozumienia polsko-niemieckiego“.

Więc jest bardzo prawdopodobne, że anonimowy „Głos Górnośląski“, dobrze pisany po polsku, ma ścisły związek z tymi politykami, zwłaszcza, że obaj dobrze piszą po polsku. Społeczeństwo polskie powinno wiedzieć o tych nowych machinacjach niemieckich. Najlepszym wyrazem „programu“ tej polityki jest znamienny w nr. 11 „Głosu Górnośląskiego“ artykuł pt. „Pod adresem polityków polskich“, który przytoczymy w następnej części.

Refleks.

GŁOSY PUBLICZNE.

„Dach nad głową mieć trzeba“

Bez echa pozostaje nawoływanie małej cząstki społeczeństwa głoszącej hasło — „Pomocy dla młodzieży akademickiej“ — a jednak raz jeszcze należy uderzyć na alarm — znowu staje młodzież akademicka u wrót swych uczelni — w warunkach tak trudnych, o których ten może mieć pojęcie, kto ma syna lub córkę w gronie tej młodzieży, — lub ta mała garstka społeczeństwa, która tej pracy się poświęciła — wśród garstki tej pierwsi do tej pracy stanęli profesorowie wyższych uczelni, niebaczni na swe ciężkie troski materjalne, lecz pomni na nałożone obowiązki, dążą do wypełnienia tychże — pracą nad nauką polską, pracą nad przygotowaniem młodzieży na dobrych

Upomnijmy się o należne zabezpieczenie warunków życiowych dla grona, powołanego do pracy nad nauką polską, dajmy należną opiekę tym, co z nauki tej korzystać pragną.

Może podane troski dzisiejszej młodzieży zwrócą uwagę tych, którzy pochłonięci gonitwą w zdobywaniu już nie milionów lecz setek milionów (a jaka ich masa).

Przecie tak skromne wymogi akademika:

A teraz troski jakie przy zdobyciu tych tak skromnych wymogów się piętrzą.

Pierwsze to pokój, tych 300—400 miejsc w domach akademickich, to znikoma ilość na tysiące młodzieży, — zostaje pomieszczenie prywatne; a pokój znaleźć, to rzecz ciężka dla paskarza, dla obywatela (pragnącego płacić prowiantami), a rzecz wprost nieosiągalna dla akademika.

Dziś cena pokoju 3000—6000 mk. miesięcznie, a jeszcze skromne odstępne, które dziś raczej powinno nosić miano „wstępnego“ 10.000—20.000 mk.

A przecie uczynne i dobroczynne jest nasze społeczeństwo, czyż ta masa mieszkań zgłoszonych z poczucia obywatelskiego (sic!) dla uczestników Targów wschodnich (10 dni — 10.000 mk) nie świadczy o tym poczuciu i ofiarności; lecz na tem nie koniec, bo dużo obywateli i obywatelek chcąc w dobroczynności przelicytować swych sąsiadów — wypowiedzieli cały szereg pokoi wynajętych i przed wakacjami zamieszkałych przez akademików, przez tych płaconych za czas wakacyjny — czyn iście szlachetny i godny obywatela poświęcającego się dla dobra sprawy (10 dni — 10.000 mk.)

A kto nie wierzy — to niech zechce zasięgnąć informacji w policji, w urzędzie ochrony lokatorów, w „Bratnich pomocach“, tam znajdzie nazwiska tych szlachetnych obywateli (sądzę, że obowiązkiem młodzieży jest ogłosić publicznie spis tych obywateli). Obowiązkiem rządu, Rady miejskiej i społeczeństwa jest przyjść młodzieży z pomocą mieszkaniową. To jest pierwszy warunek, a kwestja mieszkaniowa jest tak ważna, że wobec niej inne troski są znikome, bo można niedojeść, można książki i przybory pożyczyć, lecz dach nad głową mieć trzeba; sądzę, że zgodzimy się wszyscy na to chyba, z wyjątkiem tych, którzy posiadają kilkopokojowe mieszkania, napełnione meblami, wśród których stoi kasa paskarska.

Stanisław Cichocki.

26

PPŁK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampanja polsko-„ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy).

Jednak już 12 stycznia przed rozpoczęciem akcji bojowej brygady pułkownika Kulińskiego oddziały ukraińskie zdobyły w zaciętych walkach Łapajówkę, Skniłów i Bodnarówkę. Wprawdzie udało się oddziałom 5 pp. wchodzącym w skład grupy pułkownika Blocha, w ciężkim kontrataku, prowadzonym czołowo, w otwartym terenie, przy wielkich stratach, odebrać Skniłów, jednakowoż siły żołnierzy wyczerpały się przytem tak, że skuteczne prowadzenie dalszego natarcia na Sokolniki, stało się niemożliwem.

Wstrzymanie ataku na Sokolniki wpłynęło ujemnie na tok walk lewej grupy kapitana Sadowskiego. Wprawdzie i Bodnarówka została zdobytą po ciężkim ataku przez drugi batalion 36 pp. i oddział saperów, jednakowoż dalsze posunięcie się tych sił w kierunku Kozielnik przy silnie zagrożonej prawej flance od strony Sokolnik, spowodowało nietylko zamieszanie w całej grupie, ale także zmianę kierunku głównego uderzenia, doprowadzając w końcu do oddzielnego natarcia pierwszego i drugiego batalionu 36 pp. na pozycje nieprzyjacielskie pod Sokolnikami. Ten atak, prowadzony w terenie otwartym, przez oddziały odosobnione, załamał się z wielkiemi stratami. Około godziny 16 wycofano oddziały grupy kapitana Sadowskiego z pola walki z powrotem do miejsca wyjściowego w Kulparkowie.

Tak więc akcja zaczepna brygady pułkownika Kulińskiego ugrzęzła już w pierwszym dniu ofenzywy i zakończyła się 13 stycznia niepowodzeniem, mimo waleczności żołnierzy i poświęcenia się ich dowódców. Przyczyny tego niepowodzenia należy zatem szukać, tak w niedostatecznej ilości sił bojowych, zwłaszcza artylerji, jak również i w ułożeniu planu działania, uwydatniającego się w podziale brygady na dwie prawie równe części bojowe, pułkownika Blocha i kapitana Sadowskiego, oraz w prowadzeniu ataku z Kulparkowa przez las Oświeca na Kozielniki, bez poprzedniego zajęcia Sokolnik.

Nie da się zaprzeczyć, że można było stworzyć i korzystniejsze warunki do przełamania stanowisk nieprzyjacielskich w okolicy Sokolnik, a to, prowadzeniem ataków demonstracyjnych z Kulparkowa w kierunku południowym na Bodnarówkę i Sokolniki, zaś uderzeniem głównych sił przez Skniłów, lasy na wschód od Basiówki na zachodnią część Sokolnik, zabezpieczając się równocześnie od strony Basiówki i Nawarji. Ten plan działania ułatwiał nie tylko zaskoczenie nieprzyjaciela, ale umożliwiał także i skupienie sił przeważających w miejscu decydującem, oraz stwarzał podstawę do współdziałania z grupą sąsiednią pułkownika Sikorskiego.

b) Walki grupy operacyjnej pułk. Sikorskiego.

Sytuacja operacyjna w rejonie grupy operacyjnej pułkownika Sikorskiego: Oddziały nieprzyjacielskie trzymały się kurczowo miejscowości Bartatów, Obroszyn i Stawczany, zabezpieczając się równocześnie w kierunku Zimnej Wody—Suchowoli przez słabsze oddziały, wysunięte do Konopnicy i Perchthofa. Silniejsze ataki nieprzyjacielskie groziły z Basiówki i Obroszyna w kierunku na Łapajówkę i Zimną Wodę.

Dnia 10 stycznia popołudniu, dowództwo grupy operacyjnej pułkownika Sikorskiego wydało szczegółową dyspozycję pisemną do ogólnego ataku na Bartatów na dzień następny. Przewodnia myśl tej dyspozycji dążyła do prowadzenia rozstrzygającego uderzenia przez Suchowolę—Konopnicę na południową część Bartatowa, przy równoczesnem demonstrowaniu ataku czołowego z Mszany w kierunku południowym i zabezpieczeniu głównego natarcia od strony Basiówki.

W myśl tej dyspozycji, demonstrował 11. I. o świcie bat. podpułkownika Modelskiego atak czołowy, zaś główne siły przesunęły się do Suchowoli, by przygotować rozstrzygające uderzenie. Niemal równocześnie oddziały nieprzyjacielskie zaatakowały z lasów na północ od Basiówki, Łapajówkę i Zimną Wodę, zagrażając lewej flance głównych sił grupy pułkownika Sikorskiego.

Akcją przygotowawczą do rozstrzygającego ataku było więc zabezpieczenie lewej flanki przez oddziały strzelców krakowskich i zajęcie Konopnicy dnia 11-go stycznia o świcie, przez batalion 37 pp. po ciężkich walkach. To umożliwiło gładkie przesunięcie głównych sił na kraj lasu, około półtora kilometra na wschód od południowej części Bartatowa, jako miejsca wyjściowego do ostatecznego natarcia. Jednakowoż mimo tej akcji przygotowawczej, mimo najstaranniejszego wykorzystania terenu i licznych ataków demonstracyjnych w kierunku Obroszyna i Bukowiny, było główne uderzenie bardzo ciężkie. Doprowadziło ono wprawdzie do zajęcia Bartatowa, ale zostało oku-

Stały Trybunał sprawiedliwości międzynarodowej.

(Cour Permanente de Justice Internationale).

—o—

Dnia 14 bm., po ratyfikacji przez większą część państw, należących do Ligi, rezolucji Zgromadzenia Ligi Narodów z dnia 13 grudnia 1920, powołującej do życia Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, przystąpiono w Genewie do wyboru sędziów, którzy mają wejść w skład powyższego trybunału.

Ze względu na doniosłe znaczenie tego wypadku dla sprawy pokojowego a zarazem prawnego załatwiania konfliktów międzynarodowych, zapoznanie się z organizacją tego wyboru i składu trybunału przedstawia bezwątpienia poważny interes.

Przedewszystkiem należy podkreślić ten fakt, że powstający trybunał będzie pierwszym międzynarowym, stałym sądem rozjemczym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Albowiem zorganizowany na podstawie I konwencji haskiej z r. 1899, ulepszony w r. 1907, Stały Trybunał Sądownictwa Rozjemczego (Cour permanente d'arbitrage), składał się jedynie z listy wyznaczonych w myśl art. 23 konwencji z r. 1899 przez państwa sygnatarne, w liczbie po czterech na jedno mocarstwo, sędziów i... stałego sekretarjatu, urzędującego w siedzibie tego trybunału, w Hadze. Skład sądu dla konkretnej sprawy zależał jednak najzupełnej od woli stron. W razie danego sporu, który chciano rozstrzygnąć drogą arbitrażu przy zastosowaniu przepisów cytowanej konwencji, strony swobodnie wybierały z powyższej listy razem 5 sędziów w myśl procedury, przewidzianej w art. 24 konwencji z 1899 r. względnie w art. 44 i 45 konwencji 1907 r.

Na drugiej konferencji haskiej poruszono również kwestję ustanowienia prawdziwie stałego trybunału, któryby funkcjonował niezależnie od Stałego Trybunału Sądownictwa Rozjemczego. Wszystkie projekty angielskie i amerykańskie rozbiły się jednak o trudności, powstałe właśnie przy okazji ustalania jego składu i organizacji, tak, że konferencja nie doszła w tym kierunku do pozytywnego rezultatu, zadowalając się tylko wyrażeniem polecenia, skierowanego do państw, by odpowiedni projekt, opracowany przez nią wprowadziły w życie po uwzględnieniu zapatrywań na skład i ustrój sądu.

W myśl artykułu 2 swego statutu stały Trybunał Międzynarodowej Sprawiedliwości ma być ciałem złożonym z osobistości niezależnych, wybranych bez względu na ich narodowość z pomiędzy osób cieszących się najwyższem poważaniem moralnem i albo posiadających warunki wymagane w ich rodzimych państwach dla wykonywania wyższych funkcji sądowych, albo będących prawnikami, cieszących się uznaną powagą w zakresie prawa międzynarodowego.

Dalsze artykuły statutu aż do art. 20 włącznie ustalają gwarancje potrzebne, aby sędziowie tego trybunału byli rzeczywiście niezależnymi, a przytem posiadali szczególne kwalifikacje, tak moralne jak i fachowe, wymagane przez przepisy artykułu 2.

Zasadniczo trybunał będzie się składał z jedenastu sędziów i czterech zastępców. Zgromadzenie Ligi na wniosek Rady może jednak podwyższyć ich liczbę do cyfry piętnastu sędziów i sześciu zastępców.

Wybór powyższych piętnastu względnie dwudziestu ośmiu członków trybunału należy do Zgromadzenia i do Rady Ligi. Podstawą do wyboru jest lista osób, przedstawionych przez grupy sędziów z tego samego państwa pochodzących, których nazwiska figurują na liście Stałego Trybunału sądownictwa rozjemczego z lat 1899 i 1907. Ponieważ nie wszystkie państwa, które są obecnie członkami Ligi mają swych delegatów w wymienionym Trybunale, wskutek tego byłyby w porównaniu z innymi upośledzone, przeto alinea 2 art. 4 cytowanego statutu postanawia, że odpowiednie rządy mają wyznaczyć naprzód cztery osoby w myśl art. 44 konwencji z 1907 r. o pokojowem załatwieniu sporów międzynarodowych, oraz, że tak wybrani delegaci mają przedstawić listę swoich kandydatów do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

W liście tej mogą być umieszczone tylko nazwiska czterech osób, z których tylko dwie mogą posiadać obywatelstwo, jakie mają prezentujący odnośną listę delegaci.

Na trzy miesiące przed mającym nastąpić wyborem, sekretarz generalny Ligi wzywa upełnomocnione w myśl powyższych wywodów osoby, należące do państw wymienionych w anneksie do paktu Ligi, aby nadesłały do określonego terminu listy kandydatów. Po ich otrzymaniu ustala on listę główną, na której mają być umieszczone w porządku alfabetycznym nazwiska wszystkich, przedstawionych kandydatów, poczem komunikuje tak sporządzoną listę Zgromadzeniu oraz Radzie Ligi.

Teraz następuje moment elekcji. Zgromadzenie i Rada przystępują niezależnie od siebie do wyboru: naprzód sędziów, następnie zastępców. Przy wyborze tak jednych, jak drugich, wyborcy tj. pierwsi delegaci członków Ligi do Zgromadzenia i delegaci do Rady mają kierować się nie tylko kwalifikacjami kandydatów, wymaganemi w art. 2, ale także winni baczyć, aby wybrani tworzyli całość reprezentującą wszystkie główne systemy prawne, tudzież najważniejsze typy cywilizacji.

Według art. 10 cyt. statutu wybranymi na członków trybunału zostaną ci kandydaci, którzy otrzymają bezwzględną większość głosów w Zgromadzeniu i w Radzie. Wobec tego zaś, że Rada składa się z ośmiu delegatów, w Zgromadzeniu zaś znajdują się przedstawiciele 39 państw, przeto, aby zostać wybranym, kandydat musi uzyskać conajmniej 20 głosów w Zgromadzeniu, pięć zaś głosów w Radzie.

W razie, gdyby wybór padł na dwie osoby, należące do tego samego państwa, starszy wiekiem jedynie będzie uchodził za wybranego.

Wobec tego, że Rada i Zgromadzenie głosują oddzielnie, bardzo jest rzeczą prawdopodobną, że na pierwszem posiedzeniu wyborczem nie wszystkie miejsca w trybunale zostaną obsadzone. Na ten wypadek Rada i Zgromadzenie winny się zebrać drugi raz, a nawet i trzeci, aby dokonać kompletnego wyboru. Gdyby i trzecie posiedzenie nie dokonało wyboru wszystkich członków trybunału wtedy Zgromadzenie i Rada delegują po trzech swoich przedstawicieli do tzw. komisji pośredniczącej, której zadaniem wybrać wspólnie kandydatów na wakujące miejsce z tem, że przy wyborze komisja nie jest ograniczona do osób, umieszczonych na liście głównej. Ostateczne zatwierdzenie tej listy zależy od przyjęcia jej przez Zgromadzenie i Radę.

Dr. Antoni Nowak.

---

pione stratami w liczbie przeszło 100 zabitych i rannych, przeważnie z bataljonu warszawskiego „Odsiecz Lwowa“ i 37 pp.

Po wyparciu oddziałów nieprzyjacielskich z Bartatowa, groziły kontruderzenia świeżych sił nieprzyjacielskich, zaalarmowanych w Obroszynie i Stawczanach. Należało więc niezwłocznie stworzyć na miejscu korzystne warunki do prowadzenia dalszych walk przez silne ufortyfikowanie Bartatowa. Odpowiednio do wydanych wskazówek bataljon warszawski i oddział Abrahama wykonały roboty techniczne jeszcze w ciągu nocy. W następnym dniu około godziny 9-ej rano, rozpoczęły się faktycznie gwałtowne kontruderzenia przeważających sił nieprzyjacielskich od strony Stawczan i Obroszyna, przy skutecznem współdziałaniu nieprzyjacielskiej artylerji. Ataki te, natrafiając przecie na oddziały do walki przygotowane i ugrupowane w strefie obronnej, technicznie umocnionej, załamały się w ogniu piechoty i karabinów maszynowych. Wszelako, wobec przewagi sił nieprzyjacielskich i zagnieżdżenia się ich w pobliżu pozycji własnych, niezbędną była pomoc artylerji, której jednak oddziały nie otrzymały w oczekiwanej sile. Dopiero około godziny 16-tej wyjaśnił się powód bezczynności własnej artylerji, która przesunięta do Suchowoli, została napadnięta przez oddział ukraiński. Obsługa oraz osłona artylerji, składająca się z oddziałów strzelców krakowskich, ustąpiły po krótkiej walce w kierunku Mszany i Bartatowa, pozostawiając działa na placu boju. Z tego też powodu powstało w grupie pułkownika Sikorskiego silne zaniepokojenie, które stworzyło ciężki kryzys na całym obszarze bojowym. Niewątpliwie utrata artylerji osłabiła poważnie siłę bojową tej grupy i mogła ujemnie wpłynąć na tok dalszych walk. Należało przeto użyć wszystkich sił, by odbić stracone działa, nawet i przy chwilowem osłabieniu odporności bojowej oddziałów w Bartatowie. Do prowadzenia kontruderzenia użyto więc odwodu grupy, składającego się z oddziału żandarmerji polowej, wzmocnionego przez kompanję 37 pp. z Bartatowa. Pod dowództwem rotmistrza Kawińskiego, zaś po zranieniu tegoż porucznika Michalewskiego, uderzyły te siły wzdłuż gościńca Bartatów—Lwów w kierunku Suchowoli. Już po krótkiej walce wycofał się oddział nieprzyjacielski w kierunku Obroszyna, pozostawiając na miejscu nietknięte działa.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Bieliznę do szycia przyjmuje Szwalnia przy ulicy Teatyńskiej 1 A. codziennie do godz. 5. n3912

Konc. Szkoła Muzyczna
J. KASPAREK (Kochanowskiego 4)
przyjmuje wpisy codziennie od 12—2. PRZEDMIOTY: fortepian, skrzypce, śpiew solowy i chóralny. nauki teoretyczne. gimnastyka rytmiczna, szkółka dla dzieci. GRONO NAUCZYCIELSKIE: Bańkowska, Bednarówna, Kasparek, Kelles-Krauzowa, Mierzecka, Stadnicka, Świątkowska, Wyspiańska. Kurs koncertowy: **Wiktor Łabuński.** Wyższe klasy teoretyczne **Dr. Adolf Chybiński.** n4037

Dr. SKROWACZEWSKI
specjalista chorób uszu, gardła, nosa
ord. ul. Senatorska 4 od 2—5. n4038

Popieranie „czarnej giełdy“.

—o—

Tendencją Urzędów Ziemskich (okręgowych i powiatowych) jest przy parcelacjach obniżać ile możności ceny kupna i sprzedaży ziemi z obszarów dworskich. Ponieważ znaczną część nabywców parcelacyjnych stanowią rozporządzający walutą dolarową reemigranci z Ameryki, przeto uwaga Urzędów Ziemskich jest skierowana na transakcje parcelacyjne z nimi dokonywane, a w wypadkach zapłaty dolarami w miejsce marek polskich podejrzewaną stale wyższa cena kupna przeciw której Urzędy Ziemskie występują, mimo że ustawy agrarne żadnych ograniczeń co do cen ziemi parcelowanej nie nakładają.

Te tendencje Urzędów Ziemskich nieoparte na ustawie, a reprezentujące jedynie jednostronny interes kupujących ziemię włościan powodują, że sprzedawcy w osobach bądźto właścicieli większych obszarów ziemi, bądźteż instytucji parcelacyjnych posiadających upoważnienia rządowe, wstrzymują się od pobierania dolarów. Zamiast zatem, ażeby przez ich ręce waluta dolarowa w ogromnych sumach w kraju w rękach reemigrantów znajdująca się, mogła przejść do banków i Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, przechodzi ona z rąk nabywających ziemię włościan w ręce małomiasteczkowych żydowskich spekulantów walutowych, którzy spekulację dalej prowadząc obniżają kurs marki polskiej, śrubując wartość dolara i szmuglując go zagranicę.

Zmiana tendencji Urzędów ziemskich, niezgodnych zresztą z ustawą mogłaby PKKP. przysporzyć ogromne ilości waluty dolarowej dla wypłat zagranicznych Państwa, jeśliby sprzedawców, a w szczególności instytucje parcelacyjne nie krępować w pobieraniu od nabywców dolarów, a natomiast zobowiązać tych ostatnich do oddawania inkasowanej waluty dolarowej do PKKP. Od spekulacji walutą dolarową temsamem zostaliby w ogromnej części wykluczeni zawodowi spekulanci walutowi, zwłaszcza małomiasteczkowi, którzy je z prowincji stale do miasta zwożą i na czarnej i oficjalnej giełdzie dalej w górę śrubują.

Pracownicy państwowi do społeczeństwa polskiego.

OBYWATELE!

Położenie nasze jest nie do zniesienia. Pomimo doskonałych tegorocznych zbiorów jesteśmy przez rząd skazani na głód. Wobec tego jesteśmy zmuszeni podać do Waszej wiadomości, że wszelkiemi rozporządzalnemi środkami będziemy dążyli do uzyskania takich płac, któreby nam zapewniły przyzwoite utrzymanie. Za minimum płacy uważamy 6 korcy (600 kg.) żyta na miesiąc. Nie wymagamy od rządu, żeby nam je dostarczył w naturze, ale żądamy, ażeby nam wypłacił pieniężny równoważnik tej ilości żyta według cen rynkowych. Jednocześnie żądamy, aby wszelkie płace na przyszłość były oznaczane, przyjmując za podstawę zamiast marki, wartość rynkową korca (100 kilogramów) żyta.

Ażeby rząd miał z czego płacić, żądamy przeprowadzenia daniny majątkowej na rzecz państwa. Wieś ma dać z morgi ornej jeden korzec żyta, to znaczy ma wpłacić do kasy państwowej tyle marek, ile wart jest korzec żyta, w wolnym handlu. Wobec tego, że Kongresówka, Małopolska i Poznajskie posiadają 12 i pół miljonów hektarów ornej ziemi, można, pomijając Pomorze i kresy, wziąć za podstawę opodatkowania 10 miljonów hektarów, czyli 18 milionów morgów roli. Przyjmując wartość korca żyta równą 7000 mk., otrzymamy 126 miljardów marek. Tyle powinna zapłacić wieś. W takim samym stosunku powinno złożyć daninę miasto. Razem około 200 miliardów marek zasili kasę państwową. Wystarczy to i na pokrycie niedoboru budżetowego i na podwyżkę naszych płac. Zarazem ustanie potrzeba drukowania banknotów i marka przestanie tracić swoją wartość.

Żądamy oprócz tego zmiany systemu podatkowego w tym kierunku, ażeby podatki pośrednie nie były podwyższane, natomiast żeby dochody państwowe opierały się głównie na podatkach bezpośrednich. Ażeby zaś dochody państwowe nie zmniejszały się skutkiem spadku waluty, żądamy oznaczania podatków bezpośrednich w korcach żyta. Wreszcie ażeby danina majątkowa i podatki były naprawdę ściągnięte, żądamy stosowania kary więzienia do niechcących płacić.

Występujemy wobec Was jako obywatele kraju świadomi nietylko swoich praw ale i obowiązków. Daleką nam jest myśl szkodzenia państwu. Jeżeli jednak rząd nie okaże dobrej woli i nie spełni naszych słusznych żądań, będziemy zmuszeni złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki, które z tego mogą wypłynąć.

Kraków, 1 września 1921 r.

Komitet Wykonawczy Związków Zawodowych Pracowników Państwowych w Krakowie.

Z TEATRU MAŁEGO.

„Zakochani",

komedja w 3 aktach de Flersa i Caillaveta.

—o—

II.

Dlaczego „Zakochanych" nazwano komedją? Najpewniej dlatego, że nie nazwano ich farsą. Nezbitym jest pewnikiem, którego nie zasłoni i nie upiększy swoją zielenią frak akademicki pozostałego przy życiu twórcy tej nieodrodnej od reszty rodzeństwa sztuki, że komedjowy wątek rozwija się w niej wedle porządku zgoła farsowego. Do pewnika podobnego dochodzi się zresztą zazwyczaj dopiero po dobiegnięciu mistrzowskiej, jak u nikogo innego, akcji do końca. Że ten bieg w „Zakochanych" nie zadowala tak, jak gdzieindziej, że wśród niego tam i sam wyłapać można sprzymierzonych pisarzy na czemś tak u nich niezwykłem, jak potknięcie się, to mnie, wyznaję, zdziwiło. Orzekł wprawdzie ktoś dowcipny w Paryżu, a nawet wypisał we „Figarze", że Flers namówił niegdyś Caillaveta do zaasekurowania się od potknięcia, ale widać, że asekuracja tym razem nie pomogła. Ktokolwiek widywał tych dwóch czarujących wietrzników częściej przy robocie, ten pokręci zaraz po podniesieniu kurtyny głową bez nabożeństwa nad tymi gorzej, z mniejszym wdziękiem i bez obrotności przyrodzonej tworom tej autorskiej dwójcy „zakochanymi".

Krótko rzekłszy, żywioł komediowy skurczył się w tej sztuce, jak w żadnej innej z pisanych na cztery ręce przez Flersa i Caillaveta, skurczył się do jednej, prawda, że przypominającej najlepsze czasy pisarzy, postaci Jakóba Moreau, wybrańca ich połączonej sympatji, wydobytego jakby z dna obu serc autorskich, skąd zresztą wychodził już nieraz na świat, tylko z cokolwiek inną charakteryzacją. Ten człowiek, gołębia nakrywający w sobie bez skutku jastrzębiem, tak dobry, że aż trochę się wierzyć nie chce tej jego dobroci, jest w komedji po to, żeby się wszystkim bez szczególnej zresztą ochoty wysługiwać i zato w nagrodę zbierać szturchańce moralne i wymyślanie. Autor polski, jaki Perzyński, wyposażyłby takiego Jakóba bezwątpienia w zamaskowaną łzę, zrobiłby z niego postać niezdecydowaną, przestępującą z nogi komedjowej na dramatyczną. Nic z tego u bezłzawych Francuzów, którzy pokpiwają, jak mogą, z tego ciągniętego ustawicznie za kieszeń i serce przez „zakochanych" nie zakochanego, nic a nic coprawda nie zasmuconego okolicznością, że mu nie dopisano do roli także oświadczyn miłosnych. Będący trochę piągiem kołem u tego zaprzężonego w gołębie wozu, nie mając co robić, popycha go naprzód niepoprawnie uczynny pan Jakób Moreau, popycha go zwłaszcza doskonale u samego początku podróży, kiedy miłosny pojazd zagrzązł w poezje, pachnącą botaniką, bo panu de Flers podobało się „zakochanego" zrobić botanikiem w tym samym czasie, kiedy Caillavet szukał „zakochanej" w pannie z jakiegoś bretońskiego zakątka.

Ponieważ te dwie pozatem wcale niegłupie osoby nie mogą się domyślić swojej miłości, grożąc sztuce niepotrzebnem przeciągnięciem, przeto niedomyślny znowu poza tym iście rzymskim wypadkiem Jakób stuknął się wyrękawiczonym palcem w czoło i powierzył Klaudjuszowi i — bywają jeszcze takie imiona w teatrze — Zuzannie tajemnicę, na której byli dopiero niewyraźnym tropie. Dzięki temu „zakochani" dowiadują się, że są zakochanymi. I tu wszystko byłoby tak dobrze, że sztuka mogłaby się odnazu skończyć, czyli byłoby właściwie źle, gdyby sobie nie przypomniał nadto łaskawi dotąd na swoją parę pisarze, że jak już zauważył pradziad krytyki teatralnej we Francji, tylko miłość z dobrze porozstawianemi przeszkodami może być przędzą użyteczną komedjopisom.

Równocześnie tedy coprędzej Flers jednemi, a Caillavet drugiemi drzwiami zniknęli, żeby zaraz wrócić, każdy z jednym wujem „zakochanego", mającym temuż nieszczęśnikowi bruździć w zbyt pochopnej gonitwie ku ołtarzowi. Stropili się najpewniej w pierwszej chwili spólnicy, którym się już płynna nić akcji wymykała z ręki, stropili się, widząc, że jeden uprzedził drugiego, dzięki czemu na scenie stanęło wujów aż dwóch, co jak na jednego szanującego się sostrzeca komedjowego jest zadużo. Po chwilowej konsternacji przecież przyszli obaj winowajcy do siebie, zrozumiawszy, że tak jak jest, jest właśnie dobrze, bo jeden wuj byłby tylko nudnym, po raz niewiadomo który z grobu teatralnego wyciąganym i w garderobie na komendę szminkowanym nieboszczykiem z obowiązkiem udawania żywego człowieka przez jeden jeszcze wieczór, dwaj zaś tacy, byle dobrze skontrastowani starsi panowie mogą, zwłaszcza następując sobie nawzajem na nogi, wywołać w sztuce dużo szczerej wesołości, naszedłszy pod zręcznemi piórami rumieńcem prawdziwego życia. O rumieniec zaś tem łatwiej tym dwom, z których jeden wyskoczył z głowy Flersa, a drugi z głowy Caillaveta, że jak wiadomo zdarzają się spóźnione rumieńce i starcom, o ile za blizko nich stanie — Zuzanna. To dziedzicznie miłe stworzenie — tak już musi być u wszystkich panien i pań, pochodzących po piórze od uprzejmych autorów — jest najpierw, jak zresztą zwykle bywa, panną, a potem panią i co gorsza panią z przychowkiem. Flers i Caillavet są zanadto Francuzami, żeby sobie nie pozwolili w sztuce o „zakochanych" na dziecko, chociażby za kulisami. Mimo to wszakże, że macierzyństwo uchodzi w ich ojczystym kraju za czyn patrjotyczny, nie może się ani jeden ani drugi zdecydować na powiadomienie wujów Klaudjusza, którego ci srodzy na kredyt autorów ludzie chcą ożenić, że to zachód stracony, bo niecierpliwy pupil zrobił to już sam, nie czekając na cudzy wybór.

Co tu tedy począć? Komedja, usłyszawszy to pytanie, ponieważ niema na nie i nie może mieć naprędce odpowiedzi, przeto jak niepyszna wycofuje się za kulisy, dając rozpaczliwe znaki jedynemu w tem obłąkanem towarzystwie człowiekowi, podległemu jej regime'owi, panu Moreau, żeby zszedł również ze sceny. Wkracza tam natomiast taki nic sobie z nikogo i z niczego nie robiący Skierka, który nie do ucha, ale na cały głos mówi coraz więcej zakochanej pani, że niema co, tylko musi zacząć udawać pannę. Nie jestto coprawda rzecz łatwa. „Bo od niczego się tak łatwo nie jest odzwyczaić, jak od panieństwa" — mówi najlepszy, owszem, jedyny w sztuce coś wart dowcip Zuzanna, rozpoczynając grać niewinną komedję ze starcami, mającą usidlić jednego z nich po drugim i zdobyć następnie zgodę obu na jej przemilczane do czasu małżeństwo z Klaudjuszem, oraz, co za tem idzie, jakkolwiek ze względu na swoją objektywną wartość powinno iść przed tem, tą samą drogą, prowadzącą do serc wujów, dostać się do ich kasy.

„Zuzanno, ah" — na tę nutę tem niebezpieczniejszą, im więcej w życiu spóźnioną, odzywają się ci dwaj zapóźno zakochani, którym wkrada się w bezprzykładnie miły sposób w stare serca przyszła niestety tylko siostrzenica. I tu znowu polski autor byłby blizki motywu, zwącego się „dramatycznym", tego, o który zawadził ongi Zalewski w „Przed ślubem". U dzielnych Francuzów wszakże nietylko jest już po ślubie, więc najwięcej dramatyzowanie uczucie starszych panów nic by nie pomogło, ale zręczność tych dwu majstrów pisarskich w obchodzeniu się z duszami ludzkiemi, choćby nawet tak jedwie muskanemi, jak tu, nie dozwala sztuce zboczyć ani na cal z wytkniętej drogi. Dzieją się tedy na scenie rzeczy coraz dziwniejsze, na które nie chcą patrzeć opiekuńcze muzy praworządnej komedji, zaczynającej mieć w tem miejscu coraz większy żal do rozbawionych pisarzy, że wezwali na afiszu imienia tych bogiń nadaremno. Wreszcie i przerobionemu na farsowe kopyto Jakóbowi Moreau jest trochę zabawy za wiele, a ponieważ czuje, że do dalszego rozwijania tej nitki, no, nie jedwabiu w każdym razie takiego, jaki jego obaj rodzice snują w innych sztukach, już go nie potrzeba, tedy ulatnia się w sam czas, pozostawiając wszystko na los szczęścia, które sprzyja przecież obowiązkowo zakochanym w sztukach, im dedykowanych. Farsa woła wtedy, wybiegłszy za scenę, komedji i wciąga ją zmieszaną i nie chcącą się zgodzić na ten zaszczyt, właśnie w chwili, kiedy stan rzeczy staje się uroczysty. Starcy przepraszają Zuzannę za to, że się jej oświadczyli w pisanych na dwie ręce listach tej samej treści, zaręczywszy, że układali te oświadczyny nie oni sami, poważni spólnicy handlowi, tylko inna spółka, handlująca doskonałym żartem, panowie Flers i Caillavet, poczem bez pretensji do nikogo wracają na swe należne starości miejsca, te, z których się już tylko błogosławi młode pary. I chcą właśnie błogosławić tej, która ich nabawiła ostatniego miłosnego dreszczu, kiedy się dowiadują, że już przed tą ceremonją postarał się o jej błogosławieństwo w praktyce ich przewidujący siostrzeniec.

Ten nad Sekwaną zapewne ponętniejszy, niż u nas, finał zamyka sztukę, która z komedji nie zachowała wiele więcej ponad nazwę i tak też potraktowana znalazła się na naszej scenie słusznie w rękach Okornickiego. Pieczy tego do szczególnej wdzięczności wobec Flersa i Caillaveta obowiązanego aktora i reżysera w jednej osobie przypisuję przedewszystkiem powodzenie „Zakochanych", którzy w oprawie Okornickiego nic a nic nie ustępowali wystawie w warszawskim „Teatrze Małym". Jeden jedyny Grabowski, którego nie zdystansuje nikt w obnoszeniu po scenie podobnych indywiduów, jak Jakób Moreau, gasił naszego Orzechowskiego, zresztą aktora biegłego w robocie i zdającego się wróżyć, że nam wreszcie zapełni brak lekkiego amanta. Podwójna „Zuzanna", pani Łozińska po mniej zręcznym akcie pierwszym, świetniała potem co scenę, rozsypawszy się w sto ślicznych skier kobiecości, tęczujących przy pomocy pomysłowych toalet. W Lochmanie witam silę wypróbowaną o wyrazistej muskulaturze aktorskiej, w Konarskim aktora sprawnego, który nam się przyda w rolach ojców serjo. Szkoda tylko, że obaj zamało przystosowali swoje warunki do potrzeb wytwornej bądź co bądź sztuki paryskiej. Za Rowińska grają zawsze dobrze — role. Kwiatkiewiczową, która przeciw nie ma zwyczaj grać sama, oszczędza się przesadnie, pozwalając jej ledwie odezwać się na scenie. Panna Romanówna wstydzi się jeszcze publiczności, ale to jej przejdzie. Panna Wałężanka ma w sposobie odzywania się coś przykrego, co, boję się, że jej nie przejdzie.

Stanisław Maykowski.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Lekarz osiądzie w jednej z miejscowości pod warunkiem reklamacji z wojska. n4165
Zgłoszenia do Administracji pod „Lekarz".

LAFCADIO HEARN.

PO WOJNIE.

(Dokończenie.)

Chińczykom pomagali europejscy kanonierzy. Gdyby nie to, zwycięztwo nasze byłoby zbyt łatwem.

Wypowiada istotny nastrój chwili.. Nic nie mogłoby w ten piękny ranek wiosenny bardziej uradować serca załogi Matsushing jak rozkaz podniesienia kotwicy i wyruszenia na podbój dużych krążowników rosyjskich, tam hen, na dalekich brzegach.

Gdym przed paru laty jechał z Simonoseki do stolicy, widziałem po drodze liczne pułki udające się właśnie na front wojenny. Wszyscy w białych mundurach, gdyż gorąca pora roku jeszcze trwała. Żołnierze ci tak dalece podobni byli do studentów, którym wykładałem w szkole, i istotnie tysiące z pomiędzy nich było świeżo uwolnionych ze szkoły, że nie mogłem obronić się uczuciu, że to okrucieństwo takich młodzieniaszków wysyłać na wojnę. Wyraz tych chłopięcych twarzy był tak szczery i pogodny, tak nieświadomy ciężkiej powagi życia.

— Niech się pan o nich nie obawia — powiedział Anglik, towarzysz podróży, który życie spędził w obcach — jestem pewny, że doskonale będą stawać.

— O tem wiem, — odparłem — ale myślę o feerze, mrozach i zimie w Mandżurji; wszystko to więcej mnie przeraża niż karabiny chińskie.

Capstrzyk wieczorny, który o zmroku zwoływał żołnierzy do apelu, stanowił od lat jedną z mo ch letnich uciech w japońskich miastach garnizonowych. Ale podczas wojny dotykał mię ten żałośny sygnał zupełnie inaczej. Nie myślę aby melodja wyrażała coś osobliwego ale mnie się zdawało, że odtrąbiają ją z szczególnem uczuciem. Gdy wszystkie trąby dywizji wygłosiły ją razem w noc gwiaździstą, to zwierały się tony w jakąś melancholijną słodycz, która nie zostanie zapomnianą. Zapadałem wtedy w jakiś stan półsenny w którym słyszałem jak trąba zaświata zwołuje młodość i siłę tysiąców w państwo cieniów i wieczystego spokoju.

Dziś wyszedłem aby widzieć powrót kilku pułków. Ulica, którą miały przechodzić, ozdobiona była łukami tryumfalnemi z zieleni. Mieszczanie złożyli 6 tysięcy yenów za zaszczyt podjęcia pierwszą ucztą powitalną zwycięzkich żołnierzy. Namioty w ogromnym dziedzińcu świątyni, gdzie armia się posilała, były dekorowane flagami i wieńcami; dla wszystkich pułków przysposobiono podarki, mianowicie słodycze, paczki cygar i chustki na których wiersze sławiące bohaterskie czyny były wydrukowane.

Na peronie dworca czekałem na przybyszów. Gdy pociąg zajeżdżał oznajmiła straż publiczności, aby opróżniła peron. W kilka minut potem ustawił się batalion. W zwartych szeregach przeszli po pod łuk tryumfalny, na czele ich osiwiały oficer, który kuleiąc nieco ćmił cygaretkę. Tłum zgęszczał się koło nas ale okrzyków nie było żadnych, nawet rozmów słychać nie było, jedynie tupot kroków żołnierskich przerywał ciszę.

Nie dowierzałem oczom, że to ci sami, których widziałem wychodzących na wojnę. Tylko numery na epoletach upewniały mnie o tem. Opalone, ponure twarze; wielu z nich miało duże brody, szafirowe zimowe mundury zbrukane i podarte, obuwie zniszczone zupełnie, ale rytmiczny silny krok był krokiem hartownych żołnierzy. Nie chłopcy to już, jeno mężowie zdolni stanąć do zapasów z każdą armją świata. Mężczyźni co krew przelewali, co zdobywali okopy, którzy cierpieli dużo o czem historia nie wspomni. Wyrazy twarzy nie zdradzały radości ani dumy. Bystre, badawcze oczy zaledwie spojrzały na entuzjastyczne napisy powitalne, na flagi i dekoracje.. Może te oczy zadużo widziały rzeczy, które człowieka nastrajają powagą? Tylko jeden uśmiechał się przechodząc.. szyderczym, przeszywającym uśmiechem.

Wielu z publiczności było widocznie wzruszonych gdyż intuicyjnie odczuwali powód tej zmiany. Ale jak by nie było, teraz mieliśmy przed sobą wyszkolonych żołnierzy a czekały ich powitania, podarki i gorąca miłość narodu potem zaś wypoczynek wygodny w ojczystych obozowiskach.

Powiedziałem do Manyemona:

— Dziś staniecie w Osace i w Nagoyi. A przy apelu wspomnicie tych towarzyszy boju, co już nigdy nie wrócą do ojczystych stron.

Starzec odparł z powagą prostoty:

— Ludzie Zachodu nic wierzą widocznie w powrót umarłych. Ale my inne mamy przekonania: Nasi umarli powrócą wszyscy, wszak znają drogę. Wrócą z Chin, z Korei i z dna morskiego... wszyscy powrócą. Wszak i teraz wszyscy są z nami. Czekają tylko sygnału trąbki. I usłyszą go z pewnością w dniu, kiedy armja Syna Niebios wyruszy przeciw Rosji.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Konc. Szkoła muzyczna
A. Strusińskiej i E. Wawnikiewicz - Tatarczuchowej
WPISY Pańska 16 II. p, między 11 — 1 i 3 — 5. n4209

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 września.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W sobotę 17. bm. „Zakochani“, pogodna i pełna humoru sztuka spółki francuskiej Fleurs'a i Caillavet a w doskonałem tłumaczeniu p. Perzyńskiego.

W niedzielę 18. bm. „Zakochani“, komedja.

W poniedziałek 19. bm. „Dziewczyna z Holandji“.

We wtorek 20. bm. „Cavalerja rusticana“ i „Pajace“, gościnny występ p. Jana Majerskego.

Z TEATRU MAŁEGO.

W poniedziałek 19. bm. „Moralność p. Dulskiej“, Gabr. Zapolskiej.

We wtorek 20. bm. „Chory z urojenia“, Moliera.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

Dziś i codziennie: 1. „Wstydliwa“, żart sceniczny w 1 akcie; 2. Część koncertowa z udziałem pierwszorzędnych sił artyst. z teatrów warszawskich i lwowskich; 3. „Dziecko-olbrzym“, arcywesoła farsa w 1 akcie.

— **APOLLO.** „Los się mści“, 5 aktowy dramat ze sławnym artystą rosyjskim Możuchinem.

— **Zebranie zarządu lwowskiego Koła Związku ludowo-narodowego i Stronnictwa demokratyczno-narodowego** odbędzie się w poniedziałek dnia 19 września br. w lokalu klubu przy ul. Pańskiej 11, I. piętro. Początek o godz. 7 wiecz. Radni tego klubu i delegaci poszczególnych dykasterji proszeni są o przybycie.

— **Sokoli Zlot dzielnicowy** odbędzie się we Lwowie w ostatnich dniach czerwca 1922 roku. Postanowienie to zapadło w Warszawie na odbytym VI. Ogólnym zlocie Sokolstwa Polskiego. Przed pięciu laty przypadała 50-ta rocznica założenia Sokoła Macierzy a tem samem półwiekowa rocznica powstania Sokolstwa Polskiego a gdy wypadki wojenne nie pozwoliły na odbycie złotych godów — zlot w przyszłym roku będzie tej chwili uroczystem uczczeniem. Program zlotowy został już opracowany.

— **Wpisy do Akademji Weterynarji we Lwowie.** Rektorat Akademji weterynarji we Lwowie oznajmia, że wpisy na rok akademicki 1921—22 trwają od dnia 1—9. października włącznie.

— **Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych** odbędą się w Przemyślu w drugiej połowie października. Termin wnoszenia podań do końca września br.

— **Koło Pań TSL.** urządza w niedzielę 18 b. m. zbiórkę uliczną na rzecz przysporzenia funduszów bursie im. Fel. Boberskiej. Sądzimy, że nikt nie uchyli się od złożenia datku na tak pożyteczny cel.

— **Herbatkę dyskusyjną** urządza Narodowa Organizacja w sobotę, dnia 17 września o godz. 7 wiecz., w lokalu Ossolińskich 11, na której referat wygłosi p. dr. H. Butkowska. Zapraszamy wszystkich członków. Goście mile widziani.

— **Mleko dla niemowląt.** Polsko-Amerykański Komitet pomocy dzieciom przy współudziale Czerwonego Krzyża Amerykańskiego zaczął już wydawać mleko dla niemowląt do lat trzech. Dzieci do 18-tu miesięcy otrzymują mleko krowie, sterylizowane we flaszkach szczelnie zamkniętych. Dzieci od 18-tu miesięcy do 3-ech lat otrzymują mleko preparowane z mleka kondensowanego i krowiego. Dotychczas uruchomiono 2 stacje: przy ul. Czarnieckiego 20 i przy ul. Bilińskich 9. Trzecia stacja przy ul. Leona Sapiehy 67 (zamiast Bajki 27) zacznie wydawać mleko na legitymacje, wystawione po zbadaniu dzieci w Izbie lekarskiej Czerwonego Krzyża Amerykańskiego przy ul. Chorążczyzny 22, w poniedziałek dnia 19. bm. o godz. 4-tej popołudniu. — Izba lekarska do badania dzieci jest codziennie otwarta od 1—4, tam też wydaje się legitymacje. Do końca miesiąca września można się zgłaszać z dziećmi do dwóch nowych stacji, mających funkcjonować od 1. października, a mianowicie przy ul. Jabłonowskich 11 i przy ul. Stalmacha (górna Zielonej).

— **Kongregacja Kupiecka we Lwowie** zaprasza swoich członków na ogólne zebranie, które się odbędzie dnia 18 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu własnym przy ul. Czarnieckiego L. 1 w sprawie zjazdu Kupców polskich. O liczne przybycie bardzo prosimy. 4198

Prezydjum Kongregacji Kupieckiej.

— **Kongregacja Kupiecka, Towarzystwo Kupców i Izba Rękodzielnicza** uchwaliły napiętnować kilku kupców i przemysłowców, którzy próbowali podnieść ceny na czas „Targów Wschodnich“ we Lwowie.

— **W sprawie spisu ludności.** W Zniesieniu odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godz. 7 wiecz. w szkole wykład dr. Marcelego Prószyńskiego pt. Doniosłość spisu w gminach podlwowskich. — Wstęp wolny.

— **Konsulat austrjacki we Lwowie.** Austrjacko-polska Izba handlowa w Wiedniu otrzymała z tutejszego Związkowego Ministerstwa spraw zagranicznych pismo z daty 9 bm. z zawiadomieniem, że otwarcie urzędu konsularnego we Lwowie nastąpi w najbliższym czasie i że niezależnie od tego obecny urząd paszportowy w Krakowie zamieniony zostanie również w urząd konsularny z siedzibą w Krakowie.

— **Nie podnosić cen.** Zaczynają się pierwsze „Targi Wschodnie“ we Lwowie. W nich leży przyszłość naszego miasta, tak po macoszemu przez wojnę potraktowanego, od nich zależy dobro całego kraju. Bo one mają uzdrowić nasze stosunki handlowe, ułatwić kupcowi i przemysłowcowi kontakt czasowo rozerwany.

Tysiące obcych napłynie do naszego miasta, jakie więc wrażenie wyniosą, taką będzie opinja o nas, zaufanie do nas — a więc marka nasza. I ta „marka“ dobra marka kupców i przemysłowców, marka — waluta. Podnieść się może i musi nasz kredyt u zagranicy, gdy okażemy, że na kredyt zasługujemy, a mianowicie, pokazując, że pracujemy, że staramy się o podźwignięcie gospodarcze. O taką dobrą opinję miasta dbają wszystkie inne miasta, gdziekolwiek tylko odbywają się targi. Tam baczy się z całą skrupulatnością, by nie podnoszono cen w sklepach, lokalach, by fryzjer nie podnosił cennika i t. d.

I my musimy tak postępować, aby klient nasz nabrał zaufania do nas, by z chęcią do nas wracał. Dlatego każde nadużycie będzie przez nas jaknajsurowiej piętnowane.

Pamiętajcie, że gości naszych przyjąć należy tak, by z chęcią wracali do naszego miasta.

Cen nie podnosić!

Kongregacja Kupiecka we Lwowie, Towarzystwo Kupców Lwowskich, Izba Rękodzielnicza we Lwowie

— **Wdowa po Obrońcy Lwowa już na bruku!** Pisaliśmy onegdaj o sprawie p. S., wdowy po Obrońcy Lwowa i o zarządzeniu magistratu, który rekwirując mieszkanie, zagroził wyrzuceniem jej na bruk uliczny. Pospieszył się magistrat i już w dniu wczorajszym wyrzucił meble p. S. z mieszkania. Jak nam donoszą, — zajechały przed mieszkanie dwie fury i zabrały urządzenie, nawet nie wiedzieć dokąd na zupełne zniszczenie i poniewierkę. Ten fakt bezprzykładnego krzywdzenia wdowy po sierżancie wojsk polskich i Obrońcy Lwowa jest tak rażący, iż brak nam słów na jego napiętnowanie. Równocześnie kilkadziesiąt tysięcy uchodźców żydowskich, zakapturzonych i nienawistnych wrogów państwa, znalazło dach nad głową — niema go tylko dla biednej wdowy po Obrońcy m. Lwowa!..

— **O estetyczny wygląd ulic.** Na murach miasta pojawiły się dwie odezwy prezydjum miasta do mieszkańców z prośbą, by ze względu na zbliżające się „Targi Wschodnie“ i zjazd gości dbali o czystość na ulicach i estetyczny wygląd. W odezwie prezydjum zwraca uwagę na wywieszki sklepowe, szpecące ulice. Otóż przypominamy, ż w sprawie tych niekiedy wstrętnych wywieszek zabierała nieraz głos Rada m. istnieją nawet uchwały polecające usuwani wywieszek zasłaniających perspektywę ulic. Pozwolono jedynie wywieszać artystycznie wykonane godła n. p. ślusarzy, zegarmistrzów, wszelkie zaś tablice miały zniknąć. Tymczasem o wykonaniu uchwały nikt nie myślał i obecnie prezydjum w kłopocie, jak zaprezentować miasto licznym obcym gościom. Trochę więcej energji i szanowania prestige'u magistratu a kosztowne dziś odezwy do mieszkańców nie byłyby potrzebne.

W dniu 1 września b. r.

wsiadałem na stacji Lwów do pociągu pośpiesznego i odchodzącego 7.30 rano w kierunku na Warszawę. W przedziale drugiej klasy, gdzie siedziała jedna starsza Pani i starszy p. Pułkownik W. P. zostawiłem walizkę skórzaną, żółtą, zawierającą większą sumę pieniędzy i różne papiery wartościowe, akta spadkowe — sam zaś wyszedłem uskutecznić dopłatę do biletu.

W tem pociąg odszedł, a ja pozostałem na stacji Lwów. Po stwierdzeniu faktu zaraz na stacji Przemyśl walizki tej już nie znaleziono. Przeto zapytuję WPp. Panią i pana Pułkownika, czy przez pomyłkę pakier ich nie zabrał walizki wraz z innymi pakunkami. Proszę o zawiadomienie pod niżej wskazanym adresem — za sowitem wynagrodzeniem. 4018

J. Hem
Kańczuga, Fabryka serów.

Na wodach Świtezi
odbędzie się w niedzielę 18. IX. b. r. KONCERT muzyki wojskowej 19 p. p.
Początek o godzinie 4·30 po południu. 4214

Kronika sportowa.

„Slovan“ (Czechosłowacja) — „Czarni“. Dziś w sobotę 17 bm. i jutro w niedzielę 18 bm. odbędą się na boisku TZR. o godz. 4.30 spotkanie footballowe pomiędzy pierwszoklasową drużyną Czeskiego Związku footballowego „Slovan“ a „Czarnymi“.

Cmentarz w Chodorowie kryjówką bandytów.

Szajka bandycka, której herszt Ros przed tygodniem został przytrzymany w krwawem starciu, grasuje w dalszym ciągu w powiecie chodorowskim. Po aresztowaniu Rosa i zamachu samobójczym jego wspólnika chwilowo banda popadła w rozsypkę, rychło jednak nawiązane zostały nici organizacyjne i dziś dalej sieją bandyci postrach po okolicy Chodorowa.

Tropiąc za nimi policja odkryła w dniu wczorajszym kryjówkę bandytów, założoną wśród mogił cmentarza chodorowskiego. Po takiem odkryciu posterunkowi zarządzili zasadzkę na cmentarzu i po kilku godzinach strażowania nowy łup padł w ich ręce. W kryjówce zjawił się głośny bandyta Dmytro Dubaniewicz, a spostrzegłszy zasadzkę począł czemprędzej uciekać w kierunku położonych w pobliżu mokradeł. Posterunkowi puścili się w pogoń za grubą sztuką, wzywali kilkakrotnie bandytę, by się zatrzymał a gdy tego nie usłuchał — jeden z posterunkowych strzelił do umykającego z nastawionych sideł bandyty i ciężko go ranił w plecy. Bandyta padł, a po zaopatrzeniu ciężkiej rany przez dra Bylickiego, przewieziony został w dniu wczorajszym do szpitala więziennego we Lwowie.

Wśród mieszkańców powiatu chodorowskiego żywa zapanowała radość na wiadomość o ubytku 1 szajki jednego bandyty. Pozostali jeszcze dwaj na placu głośni: Oleksa Kalimeć i Sydor Moda. Ci zasypali posterunek chodorowski szeregiem listów, pełnych pogróżek pod adresem policji. I tak wczoraj pisze Kalimeć do posterunku w Chodorowie: „....Panie komendancie jeszcze raz proszę dać nam spokój, bo jak kto mnie będzie prześladował, to go zabiję jak psa!...“

Do czasu jednak dzban wodę nosi!...

ŚWIĘTOKRADCY W PODGÓRSKICH POWIATACH.

W podgórskich powiatach dobromilskim, przemyskim i krośnieńskim grasuje od dłuższego czasu banda, której specjalnością są kradzieże w kościołach i cerkwiach. Sposób, w jaki dokonano szeregu śmiałych kradzieży, wskazuje na jedną metodę. Złodzieje po nabożeństwie ukrywają się w zakątkach świątyń, poczem po ich zamknięciu zabierają się do zbrodniczej świętokradczej roboty. I tak w powiecie dobromilskim dokonano w ostatnich dniach kilku takich na tę samą modłę dokonanych kradzieży, przedwczoraj w cerkwi w Makowej rustykalnej. Na czele bandy świętokradców stoi niejaki Władysław Wojdyło, zarobnik z gminy Średnia, w powiecie przemyskim, nikłej postaci blondyn, za którym policja śledzi już od dłuższego czasu.

Ogromem potwornej zbrodni przerasta tamte ohydne świętokradztwo, dokonane w starej farze krośnieńskiej, skąd bandyci zabrali złotą koronę z figury M. Boskiej wraz z brylantami, perłami i koralami, monstrancje i kielichy, złote krzyże a nawet posunęli się do takiej profanacji, że wynieśli kielich z komunikantami. Ślad za świętokradzcami zaginął.

Walki w Marokko.

Madryt. (PAT) Artylerja hiszpańska bombardowała pląnt kolejowy pod Melillą. Maurowie zaatakowali kilka kolumn wojsk hiszpańskich.

600-LETNIA ROCZNICA ŚMIERCI DANTEGO.

Rzym. (Havas). Uroczysty dzień 600-letniej rocznicy śmierci Dantego jest obchodzony w sposób nadzwyczaj entuzjastyczny. Gmachy publiczne i domy prywatne udekorowano chorągwiami. Dzienniki poświęcają Dantemu specjalny artykuł. Szczególnie w uroczysty sposób dzień ten obchodzony jest w Rawennie, gdzie podczas bankietu wypowiedziano na cześć poety szereg mów. W nabożeństwach odprawianych prawie we wszystkich kościołach, uczestniczyły olbrzymie tłumy publiczności. Król Wiktor Emanuel wysłał do syndyka Rawenny, gdzie pochowany jest wielki poeta, następującą depeszę: „Z okazji 600-letniej rocznicy śmierci Dantego na jego grobie, nad którym czuwa silna Rawenna, jego godna strażniczka, składam gałąź wiekuistego wawrzynu. Dziś, gdy Włochy po stuleciach oczekiwania osiągnęły zwycięskie granice przez poetę prorokowane.

Warszawa. (PAT) Rząd szwedzki wyasygnował na zwalczanie księgosuszu w Polsce kwotę 40.000 koron szwedzkich.

Poznań. (PAT) Sąd wojskowy po kilkudniowych rozprawach w procesie przeciw dowódcy i kilku oficerom 15 pułku ułanów ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Krwawa walka z bandytami w lesie pod Buskiem.

W lesie za wsią Niepołomiczną, na gościńcu, wiodącym z Kamionki Strumiłowej do Buska, rozegrała się przedwczoraj wieczorem zacięta walka pomiędzy czterema bandytami z szajki herszta Ostrowskiego, grasującej w powiecie kamioneckim a dwoma posterunkowymi, Zającem i Sochaczkiem. Gościńcem tym szło dwóch posterunkowych, którzy pod Niepołomiczną natknęli na czterech, idących gościńcem, podróżnych. Posterunkowi zażądali okazania papierów; podróżni jednak — jak później stwierdzono, bandyci z szajki Ostrowskiego — poczęli stawiać opór, zbiegli do lasu i skryci za drzewami, razili posterunkowych gęstym ogniem z rewolwerów. Zaraz w pierwszej chwili herszt bandy, Ostrowski, celnym strzałem zabił post. Zająca. Zmrok już zapadał, gdy drugi posterunkowy ostrzeliwał się czterom bandytom, atakującym go zawzięcie. W walce nierównej otrzymał już cztery rany i strzelał dalej. Ostatkiem sił podniósł się z ziemi a kierując się błyskiem rewolweru bandyty strzelił ku niemu i położył go trupem na miejscu.

Na turkot nadjeżdżającej fury, bandyci, przejęci śmiercią swego herszta Ostrowskiego, umknęli a posterunkowy Sochaczek wśród strasznych cierpień zakończył życie wskutek upływu krwi. Ostatnie słowa Sochaczka, ginącego na posterunku w obronie zagrożonego tak bardzo ładu i porządku, były zaprawione wyrzutem słowa, iż ginie wskutek stosunków, panujących w więzieniach sądu złoczowskiego.

Cała bowiem szajka, której część wystąpiła pod Niepołomiczną, w liczbie czternastu bandytów była ujętą jeszcze 20 maja przez wywiadowców Grąbczyńskiego i Ząbczyka, i odstawioną do sądu złoczowskiego. Zdawało się, że dzięki odwadze tych wywiadowców powiat kamionecki na długi czas będzie wolny od zmory bandyckiej. Tymczasem wskutek anormalnych stosunków w więzieniu złoczowskiem ośmiu bandytów umknęło, by znów wypłynąć i dalej znaczyć swą zbrodniczą działalność. Krwawy trud Policji Państwowej idzie tedy na marne, gdy zarząd więzienny nie współdziała nawet w ten sposób, by ujętych bandytów na czas kary odciąć od społeczeństwa murem więziennym, czujnie strzeżonym. Na tem tle gorżkie słowa umierającego na posterunku Sochaczka winny być poważnem na przyszłość ostrzeżeniem!

Dział ekonomiczny

PODATEK GIEŁDOWY.

Warszawa. (PAT) W dniu 3. października b. r. wejdzie w życie ustawa z dnia 2. lipca o podatku giełdowym ogłoszona wraz z rozporządzeniem wykonawczem w Nr. 73 Dz. U. Rzpl. Pol.

Marka polska w Rydze przestała być notowana na giełdzie. (PAT.)

Grac. (PAT) „Tagespost“ donosi z Belgradu: Pod przewodnictwem ministra skarbu odbyła się konferencja w sprawie sposobu zwalczania spekulacji walutowej i przemytnictwa. Uchwalono zakazać handlu walutami i podwyższyć taryfy dla importu towarów luksusowych oraz zniżyć taryfę dla eksportu. Osobom uprawniającym niedozwolony handel walutami grozi kara śmierci. Banki mają być zamykane.

OGŁOSZENIA.

SUKNA W WIELKIM WYBORZE na ubrania męskie, kostjumy damskie, palta i płaszcze damskie i dziecinne. Podszewki pod palta i ubrania poleca Fabr. Skład sukna **Ralski & Grocholski** Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw katedry). 354

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Wystawa i sprzedaż najnowszych kapeluszy damskich CENY PRZYSTĘPNE. Szkoła modniarstwa i salon mód prof. HELENY WALTOSIOWEJ Lwów, ul. Łozińskiego 4. 4206

3000 kg. drutu kolczastego niepocynkowanego okazyjnie do sprzedania. M. Kierski Lwów pasaż Mikolascha. 4182

Miechy kowalskie Jörka w wielkim wyborze, taczki żelazne, kosy wertheim. i kasetki poleca M Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 4181

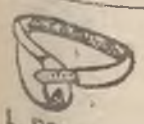

Bandarze rupturowe: (przepuklinowe:) opaski brzuszne dla pań lecznicze, i dla poprawienia figury. Prostotrzymacze. Pończochy i owijacze gumowe na żelaki i t. p. moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz dla mężczyzn i kobiet. L. POLACZEK, Sambor, 17. KATALOGI gratis. 4117

Tokarnie, Strugarki, Heblarki, Gryzerki, Wiertarki, Motory, Lokomobile, Pompy Wortingtona, poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4204

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Gazę, Turbiny, Transmisje, Lokomobile, Motory, Pompy, poleca „Pilot“ Lwów Batorego 4. 4205

Para koni powozowych rosłych do sprzedania Sadownicka 84. 4207

Willa za 6500 dolarów we Lwowie koło parku stryjskiego do sprzedania, 8 pokoi, gaz, elektryka, wszelaki komfort, ogród, 4 pokoje mogą być wolne. Wiadomość: Adwokat, Dr. Gołogórski, Lwów pl. Bernardyński L. 11. 4156

Kamienie młyńskie, Walce, Kaspry, Pytle, Elewatory dostarcza bezzwłocznie „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 3410

Krajowa kreda szkolna i luksusowa w cenie 150 i 300 Mp. za 1 kg. netto w każdej ilości Tarnopol ul. 3-go maja 21 Michalewski. 4126

Znakomita lokata pieniędzy dwa budynki murowane, 1 morg ziemi okazyjnie do sprzedania tylko katolikowi, zgłoszenia M. Kierski Lwów, pasaż Mikolascha. 4195

Maszyna rotacyjna

z fabryki Wörmera w Budapeszcie (format 47/63, na 8 lub 4 stron), bez motoru i stereotypji, do sprzedania lub zamiany na płaską pośpieszną maszynę drukarską. Wiadomość w Adm „Słowa Polskiego“.

WOLNE POSADY.

Chłopaka do Ekspedycji

przyjmie

Administracja Słowa Polskiego.

Zgłoszenia osobiste w towarzystwie ojca lub matki przyjmuje Adm. codziennie od 12—1.

Panna obznajomiona z ekspedycją towarów bławatnych potrzebna do firmy Antoniego Uwiery Lwów, ul. Halicka 10. 4174

Chłopca do odbijania korekt i posług poszukuje drukarnia Słowa Polskiego Lwów, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia od 11—2 i od 5—7.

Rada Nadzorcza Szkoły Rzemiosł w Pabianicach 4153 poszukuje **INŻYNIERA** na stanowisko Dyrektora-Kierownika. Oferty z podaniem warunków oraz życiorysem uprasza się składać do Magistratu miasta Pabjanic.

POSADY POSZUKIWANE.

Leśniczy z egzaminem rządowym, lat 37, z 17-letnią praktyką w różnych gałęziach gospodarstwa leśnego, z wzorowemi świadectwami, poszukuje posady. Pośrednictwo wysoko wynagrodzi. Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sokołowskiego i Ski, Lwów, Jagiellońska 7, pod „Leśnik 37“. 4082

NAUKA.

Szkoła Muzyczna Wp. Strusińskiej i Tatarczuchowej przyjmuje wpisy codziennie w godzinach 11—1 i 3—5. Pańska 16, II p. 4211

Korepetycje do VI klasy konwersacja francuska, niemiecka. Zgłoszenia pisemne ul. Jacka internat Urszulanek dla nauczycielek. 4201

ZAGINIENI.

Znajomi lub Krewni

Oktawa Cygenberg Orłowskiego ze Lwowa, pasierba byłego Wiceprezydenta Namiestnictwa hr. ŁOSIA, zechcą łaskawie podać jego adres lub donieść o jego miejscu bobytu **Antoniemu Bilińskiemu,** prokurzyście Towarzystwa Agrarno-osadniczego we Lwowie, **ul. Halicka 21.** 4140

RÓŻNE DONIESIENIA.

Do szycia, bieliznę damską i męską przyjmuje, starannie wykonuje, Marja Zwinger ul. św. Kingi 20, I p. przez ganek. 4149

Poszukuję administracji, dzierżawy względnie kupna folwarku. Zgłoszenia pod „Folwark plebański“ do Administracji Sł. Pol. 4167

Forfepian Bösendorfera nowy wypożyczę za darmo osobie, która udzieli mi pożyczki na wysoki procent. Dołkowski Zimorowicza 6. 4191

Wydzierżawię realność 18 morgów tuż pod wielkim miastem nabywcy inwentarzy, zawodowemu rolnikowi lub ogrodnikami. Wkład potrzebny około 1 miliona marek. Administracja: pod „J. P. 27“, okazicielowi kwitu. 4190

DO BUDOWY

Większego tartaku parowego

poszkujemy

Gatry, maszyny do przerabiania drzewa, Maszyny parowe, kotły i inne rozmaite maszyny.

Oferty z pierwszej ręki nadesłać pod adresem

Brimken i Ska

Podbuż k. Sambora. 4197

HURTOWNIA dla KONSUMÓW

sp. z ogr. odp, we Lwowie

Biuro: **Chorążczyzna 11a.** Skład: **Romanowicza 11.** Najtańsze miejsce zakupna wszelkich towarów włóknistych jak **sukno, szewioty, kamgarny, calgi, płótna, zefiry** i t. d. i t. d. 4193

Gotowe ubrania i bielizna, Obuwie dla robotników i skóry. Sprzedaż hurtowna i detaliczna bez ograniczenia. Zastępstwo wyborowej CYKORJI fabryki „Gleba“ w Włocławku. Sprzedaż tylko hurtowna.

ZAKOPANE „Nasz sklep“

spółka chrześc. prosi P. T. Producentów o wagonowe oferty na sezon zimowy ziemniaków, marchwi, kapusty, buraków, wszelkiego rodzaju krup, fasol, grochu i owoców. 4168

OGŁOSZENIE.

Do sprzedania nowe urządzenie gorzelniane najnowszego typu bardzo mało uszkodzone; wszystkie aparaty miedziane. Do oglądnięcia: Wolanka-Borysław u Filipa Trappa. 4170

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p. mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30 osób do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“ ul. Zimorowicza 11—15.

Motory elektryczne
Benzynowe maszynki świetlne
Materjał i przewody elektryczne
Żarówki
można najkorzystniej nabyć
u **Inż. CARFEIN & Co.** Tow. z o. p.
Wiedeń III. Hörnergasse 1.
Telefon Nr. 44072 i 131/VI. 4191

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Kraków, Sławkowska 1.

dostarcza wagonowo żelazo

pochodzenia krajowego, przy krótkich terminach dostawy. 3795

Odciski, brodawki i zgrubiałą skórę radykalnie usuwa płyn **VEROL** wyrobu labo ator. chem. farm. A. GĄSECKI w Warszawie Sprzedaż w aptekach i drogueriach. 3781

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, Teresy 16.

Ziemski Bank Kredytowy S. A. we Lwowie.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 22 marca 1921 zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 27 sierpnia 1921 r. Nr. 14538/21/DK. Rada Zawiadowcza Ziemskiego Banku kredytowego przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego Banku o **Marek polskich 105,000.000, czyli z Mkp. 105,000.000** na

Mkp. 210,000.000.

przez wydanie 375.000 sztuk nowych na okaziciela opiewających gotówką pełnowłaconych akcji VIII. Emisji nominalnej wartości Mkp. 280 każda.
Z powyższej ilości połowa akcji została już pokryta i pełnowpłacona.
Pozostała ilość oddana będzie na następujących

warunkach subskrypcyjnych:

1. Dotychczasowym akcjonarjuszom przysługuje prawo pierwszeństwa do nabycia nowych akcji, a to w stosunku jednej nowej na dwie stare akcje.
2. Prawo poboru zgłoszone być musi w czasie do 20 go pażuziernika 1921 r. Zgłoszenia dokonane pó upływie powyższego terminu uwzględnione nie będą.
3. Akcjonariusze wykonujący prawo poboru winni przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem swoje akcje, względnie świadectwa tymczasowe, celem uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.
4. Kurs emisji wynosi dla starych akcjonarjuszy Mkp. 400 za sztukę.
5. Nieobjęte w powyższy sposób akcje oddane będą w drodze wolnej subskrypcji nowym subskrybentom po kursie Mkp. 500. Nowe zgłoszenia przyjmowane będą również tylko w czasie do 20-go października 1921 r.
6. Repartycja zgłoszonych z wolnej subskrypcji akcji nastąpi w najbliższym czasie po zamknięciu subskrypcji, przyczem Rada Zawiadowcza zastrzega sobie prawo dowolnej redukcji zgłoszeń, oraz zwrotu wpłaconej gotówki z odsetkami 3 prc.
7. Przy zgłoszeniu prawa poboru nowych akcji należy uiścić gotówką całą cenę kupna oraz po Mkp. 35 od każdej nowej akcji na koszta konfekcji.
8. Nowe akcje uczestniczą w zyskach spółki narówni ze staremi akcjami od dnia 1-go stycznia 1922. Subskrybentom przyznaje się odsetki w wysokości 5 prc. od dnia złożenia gotówki do dnia 1-go stycznia 1922 r, 4199

Zgłoszenia przyjmuje:

Ziemski Bank kredytowy we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2, oraz oddziały w Kołomji, Krośnie, Krakowie, Lublinie, Tarnowie, Warszawie i Gdańsku

---

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy
S. A. we Lwowie
ul. Chorążczyzna 6

sprzedaje we własnym

BAZARZE KRAJOWYM
we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie.
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie.
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy.

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego.
Rzeźby zakopiańskie
Majolika
3064 Sukna na bundy
Płótna, Barchany
Koce, Dery
Serdaki barankowe
Chustki zimowe
Wyroby trykotowe
Szczotki
Przybory podróżne i toalet.

Akademicka 10.

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtowna sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym Chorążczyzna 6.

Fabryka Baczewskiego
zakupi każdą ilość 4180

dereniu i jarzębiny

Oferty nadsyłać pod adresem:

J. A. Baczewski
ZNIESIENIE k. LWOWA.

--ROBOTY--
W ZAKRES DRUKARSTWA
- - - WCHODZĄCE - - -
PRZYJMUJE
- - - **DRUKARNIA** - - -
„SŁOWA POLSKIEGO"
- - - - - LWÓW - - - - -
UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Syndykat rolniczy
Lwów, plac Maryacki 10
kupuje 4202

ZIEMNIAKI
z dostawą natychmiastową i późniejszą.

Czas odnowić prenumeratę

---

3 Lokomotywy
60 i 50 H. P.
z tendrami na tor 600 m/m **sprzedam.**
Zgłoszenia do 4213
St. Muszyński
Poznań, ul. Poznańska 56.

IMPORT & EKSPORT
towarów żelaznych i stalowych, narzędzi, artykułów technicznych i maszyn
A. M. KIERSKI i Ska z ogr. odp. Lwów,
14 ul. Kopernika l. 4. poleca
Wszelkie towary żelazne, narzędzia i maszyny.

Sól jadalną
bez kartek w dowolnych ilościach
hurtownie i detalicznie polecają
Bracia Alberfyni, we Lwowie
Skład główny: **Gbońecka 84 a.**
Filia: **Kleparowska 13.** 4153

ZNACZKI ZAGRANICZNE
Kupno — Sprzedaż
Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA" Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNJA"
EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYŻEWSKI i Ska
LWÓW, ul. Zielona 39. 3394

Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, Zimorowicza 11-15, pod zarz. Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.